

RECEPTY NA PSYCHOTROPY ZA SEKS?

31-LETNI LEKARZ Z ŁODZI ZOSTAŁ JUŻ ZATRZYMANY!

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



O JAKICH ROLACH MARZY MONIKA Z „MŁODYCH GLIN”?

● Katarzyna Gałązka mówi,
że jest otwarta na nowe
aktorskie wyznania STR. 18



W proteście wzięło udział ok. 200 osób.

BRONIĄ LASU PRZED KOMERCJĄ I BETONOZĄ

W Arturówku odbył się protest przeciw planowanym przez magistrat inwestycjom w Łagiewnikach

STR. 4



DZIKI Z WIDZEWA DO UŚPIENIA

STR. 5



KOŚCIÓŁ

7 NOWYCH KSIĘŻY.

A JEDEN TO WDOWIEC

STR. 4



ZDANOWSKA PRZEPRASZA

STR. 19



9 770137 909019

25

EXPRESSOWO

Z SĄDU łagodniejszy wyrok dla nożowniczk z Łowicza
Wyrok w sprawie byłej studentki, 25-letniej Kingi K., którą prokuratura oskarżyła o usiłowanie zabójstwa w Łowiczu 23-letniego Tomasza G., zapadł w piątek w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Był to drugi proces w tej sprawie. W pierwszym, który zaczął się wiosną 2023 roku i też toczył się za zamkniętymi drzwiami, Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Kingę K. na 8 lat więzienia. Z wyrokiem, który nie był prawomocny, nie pogodziły się obie strony. Stąd odwołania obrony i prokuratury do Sądu Apelacyjnego w Łodzi, który uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd niższej instancji. Tyma razem sąd łagodniej potraktował oskarżoną i skazał ją na 5 lat i 4 miesiące pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny. Jego uzasadnienia nie znamy z powodu wyłączonej jawności. Do pamiętnych, dramatycznych wydarzeń doszło w niedzielę 14 sierpnia 2022 r. na ul. Podrzecznej w centrum Łowicza. Około godz. 2 wybuchła tam awantura, która przekształciła się w szamotaninę. Policjanci ustalili, że wśród znajdujących się tam osób jest ranny mężczyzna. 22-latek miał ranę kłutą brzucha. Z relacji świadków wynikało, że doszło tam do szarpaniny, podczas której jedna z uczestniczek zasiała ugodziła nożem 22-latkę i uciekła z miejsca zdarzenia. Ranny mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie udzielono mu pomocy. Podjęte przez policjantów czynności doprowadziły do ustalenia toż-

samości mieszkanki Łowicza – relacjonowała nadkomisarz Urszula Szymczak z Komendy Powiatowej Policji w Łowiczu. Nożowniczką została zatrzymana w jednym z mieszkań w pobliżu miejsca zdarzenia. Była nietrzeźwa. Miała 1,2 promila alkoholu w organizmie. (WP)

Z POLICJI Kradzież złotego łańcuszka pod lupą Komendy Głównej
Po tygodniu oczekiwania na odpowiedź Komendanta Głównego Policji na temat skandalicznego zachowania łódzkich policjantów na lotnisku w Warszawie, w końcu otrzymaliśmy komentarz w tej sprawie. Niestety policja nabiera wody w usta.

– Funkcjonariusze Biura Spraw Wewnętrznych Policji wykonują czynności zlecone w śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Rejonową Warszawa-Ochota w Warszawie – informuje asp. szt. Aleksandra Laskowska z biura komunikacji społecznej Komendy Głównej Policji. Przypomnijmy, że naczelnik jednego z wydziałów VII Komisariatu Komendy Miejskiej Policji w Łodzi wraz z koleżanką po fachu podczas podróży służbowej „gwizdnęli” złoty łańcuszek na lotnisku w Warszawie. Biżuteria leżała w szarym pojemniku, który jest do dyspozycji pasażerów podczas kontroli bezpieczeństwa (security check). Złotą błyskotkę pozostawioną prawdopodobnie przez pasażera zauważyli policjanci z Łodzi i... „buchnęli” ją. Prowadzone są postępowania dyscyplinarne i administracyjne zmierzające do zwolnienia ich ze służby. (LS)



FOT. CZYTELNIK

Konar upadł na tramwajową trakcję...

Około godziny 12 w sobotę doszło do niebezpiecznego zdarzenia na ul. Kopernika. Drzewo przewróciło się na sieć trakcyjną. Do zdarzenia doszło w rejonie ul. Gdańskiej, przed teatrem Pinokio. Straż pożarna usunęła konar z sieci trakcyjnej, przerwa w ruchu tramwajów trwała ok. 2 godzin. (MK)

Lekarz dawał recepty pacjentkom. A one mu się oddawały...

Na Górnej 31-letni lekarz wystawiał pacjentom recepty na leki psychotropowe w zamian za korzyści osobiste. Czterokrotnie pacjentki zapłaciły mu... własnym ciałem.

Lila Sayed

Doktor został zatrzymany, gdy kierował samochodem... po mefedronie. Ale to tylko początek historii narkobiznesu pana doktora.

– Chodzi o wystawienie 4 recept bez zbadania pacjentek i poświadczenia w nich nieprawdy co do przeznaczenia leków w celu osiągnięcia korzyści osobistej. Miało to miejsce w kwietniu 2025 roku – informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Nieoficjalnie wiadomo, że kobiety płaciły mu własnym ciałem. Śledczy nie zdradzają, gdzie dochodziło do usług seksualnych w zamian za recepty. Śledczy ustalili także, że od września do grudnia 2025 roku 31-letni lekarz wystawił 4 recepty na swoje nazwisko i przekazał nastolatce. Recepty



Śledczy nie zdradzają, gdzie dochodziło do usług seksualnych w zamian za recepty.

FOT. ARCH. POLSKA PRESS

ty wystawiane były na leki psychotropowe m.in. klonazepam, oksykodon, tricitto oraz morfina.

Nieoficjalnie wiadomo też, że setki innych recept 31-letni lekarz wystawiał na dane pacjentów bez ich wiedzy. I zarobił na tym milion złotych.

Łącznie doktor usłyszał 6 zarzutów. Pierwszy dotyczy poświadczenia nieprawdy w 17 dokumentach w okresie

od kwietnia do sierpnia 2025 roku - receptach na wskazane leki, które były wykorzystywane niezgodnie z przeznaczeniem.

Drugi dotyczy wystawienia 53 recept bez uprzedniego badania pacjenta w okresie od stycznia do lutego 2026 roku (przy jednoczesnym poświadczeniu nieprawdy w dokumentach). W ten sposób NFZ wydał 30 tys. zł z tytułu

refundacji na leki, których podawanie nie było uzasadnione.

Kolejny zarzut dotyczy posiadania znacznych ilości środków odurzających i psychotropowych w postaci określonych leków oraz substancji zawierającej m.in. amfetaminę i heroinę.

Ostatni zarzut został przedstawiony lekarzowi po zatrzymaniu przez policję. Wpadł, gdy akurat kierował samochodem po mefedronie.

Lekarz został zatrzymany 12 maja.

– Dwa dni później (po przedstawieniu zarzutów) prokurator wystąpił do sądu o zastosowanie tymczasowego aresztowania, powołując się na obawę ucieczki, obawę usuwania dowodów oraz możliwość wymierzenia surowej kary. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, a środek zastosowano na okres 3 miesięcy - dodaje prokurator Jasiak.

ZARZUTY DLA 62-LETNIEGO MOTORNICZEGO ZA ŚMIERTELNE POTRĄCENIE

Lila Sayed

Zarzuty w zakresie spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym usłyszał 62-letni motorniczy łódzkiego MPK. 25 maja mężczyzna kierował tramwajem, który na ul. Rokicińskiej śmiertelnie potrafił 33-latkę, który kosił trawę w rejonie torowiska.

– Mężczyzna został następnie zwolniony, nie zastosowano wobec niego dozoru. W toku postępowania przesłuchano świadków zdarzenia, obecnie prokurator oczekuje na opinie biegłego z zakresu ruchu pojazdów oraz na wyniki sekcji zwłok - informuje Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Sprawa prowadzona jest w Prokuraturze Rejonowej Łódź-Polesie.

Do śmiertelnego potrącenia doszło w poniedziałek, 25 maja, na ul. Rokicińskiej nieopodal skrzyżowania z ul. Augustów. 33-letni pracownik firmy pielęgnującej zieleń w Łodzi zginął pod kołami tramwaju linii 9. Mężczyzna kosił trawnik w rejonie torowiska, gdy „dziewiątka” jechała w kierunku Olechowa. 33-latek został zabrany do szpitala, ale niestety - mimo wysiłku lekarzy - zmarł.

Jak informował wówczas Piotr Wasiak, rzecznik prasowy MPK, 62-latek to doświadczony pracownik. Ma 25-letnie doświadczenie w MPK. Była to jego 4. godzina w pracy w tym dniu.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażacki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży”. Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”, pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży” stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania
Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagując na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwając następstwa wichur i powodzi, zabezpieczając zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży” odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakreśleniu nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas co-

raz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają.

Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc”. To największa odsłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży” w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaką wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy

każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także straże działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastryzy.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczone są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu

i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmieniał się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży” pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

PIERWSI TAM, GDZIE POTRZEBNA POMOC

od
25 lat z energią
pomagamy
Straży Pożarnej



Bronią Łągiewnik przed komercją i „betonozą”

W sobotę około 200 osób protestowało w Arturówku przeciw inwestycjom w Lesie Łągiewnickim. To odpowiedź na propozycje magistratu wobec terenów zielonych.

Matylda Witkowska

Około 200 osób protestowało w Arturówku przeciwko planowanym inwestycjom w Łągiewnikach. Zamiast nowych ścieżek, wieży widokowej i ścieżki w koronach drzew chcą zadbać o naturę, bioróżnorodność i wysychające stawy.

Pikietujący stanęli z transparentami „Murem za Łągiewnikami”, „Łągiewniki - nie dotykać”, „Mieszkańcy mówią NIE”. Przekonywali, że las nie musi być turystyczną atrakcją, a pozyskanie unijne środki należy wydać na inne cele.

- Ten las nie potrzebuje atrakcji i urozmaiceń - prze-

konywała organizatorka protestu Małgorzata Czubak - Pieniądże powinny być przeznaczone na oczyszczanie stawów, uzupełnianie ubytków, małą retencję i różnorodność.

Uczestnicy protestu zwracali m.in. uwagę, że naprawa ścieżek wymaga korytowania i może naruszać korzenie, zaś górka na Rogach powstała z odpadów i może nie być wystarczająco stabilna pod wieżę. Zwracano uwagę, że atrakcyjność turystyczna Łągiewnik zależy od stawów, a te wysychają. Pojawił się nawet pomysł... utworzenia w Łągiewnikach parku narodowego.

Protest zorganizowali społecznicy związani m.in. z Zielonym Sercem Botanika i Spo-

łecznym Komitetem Ochrony Julianowa. Do zgromadzonych przemawiała m.in. prof. Zdzisława Janowska, a także miejscy radni Izabela Kaczmarek, Marek Michalik i Tomasz Anielak.

Kilkanaście dni temu, przed długim weekendem prezydent Łodzi Hanna Zdanowska i jej urzędnicy na stronach internetowych magistratu pochwalił się projektami, które mają być zrealizowane w Łągiewnikach w najbliższych latach. Na liście pojawiły się m.in. wieża widokowa na Górze Rogowskiej, stumetrowa ścieżka w koronach drzew na niezna-nej jeszcze działce, kładki spacerowe przy Okólnej, ścieżka do źródeł Bzury i no-



W proteście wzięło udział ok. 200 osób.

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA



Manifestujący mieli ze sobą transparenty.

we atrakcje Akademii Leśnej Przyjaciela.

Do tego doszły planowane remonty leśnych drózek, bu-

dowa drogi rowerowej w ulicy Wycieczkowej, przebudowa parkingu Kaloryfer i duże zmiany w Arturówku w ra-

mach terenów administrowanych przez MOSiR: domki letniskowe, pływająca wyspa i większy wodny plac zabaw.

7 nowych księży w Archidiecezji Łódzkiej

Matylda Witkowska

W sobotę w łódzkiej katedrze siedmiu mężczyzn zostało księżmi. Jeden z nich wcześniej miał... żonę.

Wśród wyświęconych księży jest sześciu absolwentów łódzkiego seminarium duchownego, a także dwóch nieco starszych mężczyzn przygotowanych do kapłaństwa przez seminarium dla osób w wieku 35+ oraz związane z ruchem Neokatechumenatu seminarium misyjne Redemptoris Mater. W tym drugim seminarium uczył się ks. Sławomir Jaszczuk pochodzący z Międzyrzecza Podlaskiego. Jego droga do kapłaństwa była wyjątkowo długa, bo wcześniej... miał żonę.

- Kiedy zmarła żona zastanawiałem się co dalej robić - opowiadał kilka miesięcy temu w rozmowie z portalem Archidiecezji Łódzkiej.

W czasie modlitwy różańcowej na Jasnej Górze poczuł, że powinien zostawić tam nałożoną kiedyś przez żonę obrączkę. Zrozumiał też, że powinien poświęcić swoje życie Bogu. A ponieważ był związany z Drogą Neokatechumenalną trafił do seminarium w Łodzi.

Seminarium 35+ ukończył pochodzący z Krakowa ks. Marcin Skrzypek. Natomiast diecezjalne seminarium skończyli: ks. Michał Kosiński z Aleksandrowa Łódzkiego, ks. Michał Kuniowski z Łodzi, ks. Piotr Wojczyk z Bedonia, ks. Mateusz Jagiełło ze Zgierza i ks. Adam Świerczek z Bielska Białej. Święceń udzielił im kardynał Konrad Krajewski. Przed święceniami kandydaci leżeli krzyżem przed ołtarzem, a następnie kard. Konrad Krajewski przez nałożenie rąk udzielił im święceń. Teraz przed nimi tzw. prymicie - pierwsza odprawiona msza św. w rodzinnej parafii.



Przed święceniami kandydaci leżeli krzyżem przed ołtarzem.

FOT. BARTOŚ KSIĘŻAK

W kościele jezuitów Waldemara Bohdanowicza pożegnali bliscy i Łodzianie

Matylda Witkowska

W sobotę bliscy i Łodzianie żegnali zmarłego kilka dni temu pierwszego prezydenta Łodzi po 1989 r. Waldemara Bohdanowicza. Msza św. pogrzebowa odprawiona została w kościele jezuitów w Łodzi z którym zmarły był mocno związany.

W mszy św. uczestniczyli nie tylko bliscy zmarłego, ale też przedstawiciele władz Łodzi, województwa i regionu, a także zwykli Łodzianie, którzy przez lata poznali zmarłego. W kościelnych ławkach zasiadli m. in. senator Krzysztof Kwiatkowski oraz poseł Agnieszka Wojciechowska van Heukelom.

Na miejsce pochówku rodzina wybrała cmentarz

przy ulicy Farnej na Rudzie Pabianickiej. Waldemar Bohdanowicz zmarł 5 czerwca w wieku 85 lat.



FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

Zwierzęta

Dziki zostały zwabione do specjalnej pułapki i potem wywiezione.

Dziki z Widzewa do uśpienia

Odłowiona na Widzewie rodzina dzików z warchlakami trafiła do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi. Zapadła decyzja o ich uśpieniu. Ale ekolodzy przekonują, że pod względem prawnym sprawa jest bardziej skomplikowana.

Matylda Witkowska
Emilia Kutlu

Rodzina dzików, która od kilku tygodni panoszyła się po łódzkim Widzewie w końcu została dla bezpieczeństwa ludzi i zwierząt z osiedla odłowiona. Pułapkę przy ul. Dostojewskiego 4 założył w środę Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w Łodzi. Dzikie zostały złapane i odwiezione do ośrodka w Lesie Łągowickim.

- Z uwagi na konieczność zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców oraz brak możliwości bezpiecznego powrotu zwierząt do naturalnego środowiska, podjęto decyzję o ich humanitarnym uśpieniu. Jest to rozwiązanie zgodne z obowiązującymi procedurami do-

tyczącymi postępowania z dzikimi zwierzętami stwarzającymi zagrożenie w obszarach miejskich i stosowane w sytuacjach, gdy inne formy postępowania nie są możliwe - informuje Biuro Prasowe Urzędu Miasta Łodzi.

Ale ekolodzy zwracają uwagę, że zabicie dzika, który nie stwarza zagrożenia nie jest takie proste. Zabijanie dzików możliwe jest na podstawie konkretnych przepisów i z odpowiednich powodów, to może być np. legalne polowanie czy odstrzał sanitarny. Zgodę na odstrzał w normalnym trybie wydaje sejmik lub lekarz weterynarii. Władze miasta na prawie powiatu (czyli np. Łodzi) mogą zdecydować o odstrzale jedynie w sytuacji „szczególnego zagrożenia w prawidłowym funkcjonowaniu obiektów produkcyjnych i użyteczności publicznej”.

- Tymczasem dzik przebywający w ośrodku dla zwierząt żadnego bezpośredniego zagrożenia już nie stwarza - mówi nam jeden z łódzkich działaczy ekologicznych.

Prezydent Łodzi w ostatnich dwóch latach wydała zgodę na zabicie 2 tys. dzików, ale - jak podkreślają urzędnicy - jest to wartość teoretyczna. Ostatecznie w ubiegłym roku zamówiono w firmie świadczącej usługi myśliwskie na humanitarne zabicie i utylizację do 185 dzików. W tym roku także do 185 sztuk. Jednak umowa skończyła się w kwietniu. Rozstrzygnięto nowy przetarg, ale... żadna firma do niego się nie zgłosiła. Pod koniec maja przetarg unieważniono. To oznacza, że Łódź nie ma obecnie podmiotu, który mógłby zabijać niechciane dziki.

Zabijanie dzików nie jest też zadaniem Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt. Według ustawy to miejsce „w którym jest prowadzone leczenie i rehabilitacja zwierząt dziko występujących, wymagających okresowej opieki człowieka, w celu przywrócenia ich do środowiska przyrodniczego”.

Jednocześnie dzików nie można wywieźć poza Łódź - takie rozwiązanie miasto stosowało przez lata jednak dziś zabraniają tego unijne przepisy sanitarne związane z Afrykańskim Pomorem Świń - choroby groźnej dla trzody chlewnej. Dziś dzika nie można przenieść na inny teren nawet po kwarantannie, która wykluczy chorobę. Ten przepis najbardziej utrudnia walkę z miejskimi dzikami.

Emilia Kutlu

Odłów dzików z Widzewa wywołał ogromne emocje. O humanitarnych możliwościach i zespole ds. dzikich zwierząt mówi Magdalena Gałkiewicz przewodnicząca partii „Zielonych”.

Jesienią ubiegłego roku powstał w magistracie Zespołu ds. Dzikich Zwierząt. Jego zadaniem miało być stworzenie długoterminowej strategii i miasta w zakresie zarządzania obecnością dzikich zwierząt i rozwiązywania konfliktów.

- Ekspert opisze gdzie konkretnie przebywają, jakie mają ścieżki migracji, gdzie znajduje się ich baza żerowa i jak się przemieszczają - na podstawie tych danych powstanie mapa. Dodatkowo opracowanie obejmie biologię i ekologię dzików w środowisku zurbanizowanym, ponieważ te zwierzęta zachowują się nieco inaczej niż dziki leśne - mówi Magdalena Gałkiewicz.

Przede wszystkim należy ograniczyć dzikom dostęp do jedzenia - zabezpieczyć śmietniki, ogrody działkowe i pergole.

- W grę wchodzi kwestie, które wydają się drobne i o których często się nie myśli jak np. dokarmianie bezdomnych kotów. Karma, która jest dla nich wykładana, bardzo często staje się bazą pokarmową dla dzików. Istnieją jednak specjalne, dedykowane karmniki dla kotów, do których dziki nie mają dostępu - są umieszczane wysoko lub otwierają się w spo-

sób, który pozwala wejść kotu, ale uniemożliwia to dzikowi - mówi Magdalena Gałkiewicz. - Istotne jest to, co sadi się na obrzeżach miasta, w miejscach ścieżek migracyjnych dzików. Nie powinny to być np. drzewa ciężkonasienne, takie jak dęby. To samo dotyczy obsadzania rabat miejskich roślinami cebulowymi, np. tulipanami, które dziki uwielbiają.

Rozwiązaniem mogą okazać się także sztuczne zapory w postaci nasypów. Dzikie nie wejdą pod stromą górę. Stosuje się również zapory dźwiękowe oraz zapachowe.

- Chcemy też przeanalizować, czy rzeczywiście miasto nie ma możliwości odłowienia zwierząt na kwarantannę, aby po jej odbyciu - pod nadzorem inspekcji weterynaryjnej - przewieźć je do lasu - mówi radna.



FOT. AUTOR

KRWINKA

CHAS NA...LOVER

zAWody rowerkowe

Łódź

16 CZERWCA

godz. 12.00-15.00

STADION AZS w ŁODZI

ul. Lumumby 22/26, Łódź

dzieci 3-7 lat

Udział BEZPŁATNY!

ZAPISZ swojedgecko już dziś!

ORGANIZATOR

PARTNERZY

DL DZIENNIK ŁÓDZKI

Fi EXPRESS ilustrowany

MITSUBISHI MOTORS Drive your Ambition

SATALL

AZS ŁÓDŹ

SGB Rejonowy Bank Spółdzielczy w Lututowie

FUNDACJA WIDZEWY ŁÓDŹ

KRWINKA Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi



Złoty Podróżnik w M1. Beata Pawlikowska i „niewiadówki”

Matylda Witkowska

W sobotę w centrum handlowym M1 pojawili się miłośnicy podróżowania i kamperów. Przez cały dzień trwał tam Złoty Podróżnik.

Podczas Złotego Podróżnika nie zabrakło wyjątkowych gości. O swoich podróżach opowiadała klientom M1 Beata Pawlikowska. Znała podróżniczkę przynajmniej, że najbardziej lubi podróżować sama.

- Niczego nie muszę z drugą osobą ustalać, mogę słuchać swojego wewnętrznego głosu i w każdej chwili zmienić kierunek - mówiła.

Zdradziła też dlaczego zawsze w podróży ma ze sobą... sznurek.

- Przydaje się w mnóstwie sytuacji: żeby naprawić pęknięty but, związać plecak, owinąć tym sznurkiem walizkę przy nadawaniu bagażu - wyliczała. - Takim sznurkiem można za klamkę drzwi przywiązać i wtedy mam pewność, że nikt ich nie otworzy gdy będę spać.

Podróżniczka mówiła też o szacunku dla innych kultur i o swoich nowych książkach. Można je było kupić na stoisku i poprosić o podpis autorki.

Oprócz prelekcji były też inne atrakcje. Na parkingu przed M1 pojawiła się strefa carawaningu na której można było obejrzeć kampery, kamperwany i przyczepy, w tym tzw. niewiadówki czyli słynne przyczepy z Niewiadowa.



Była też strefa carawaningu, na której można było obejrzeć kampery i przyczepy, w tym te z Niewiadowa.

Pierścień władzy wśród rzeczy znalezionych!

Portfel za kilka złotych, markowy zegarek za ponad tysiąc i dziesiątki innych przedmiotów znalazło nowych właścicieli. W piątek Biuro Rzeczy Znalezionych Urzędu Miasta Łodzi zorganizowało kolejną aukcję przedmiotów, które do niego trafiły dzięki uczciwości Łodzian, a po które nie zgłosili się jednak ich właściciele. Emocje podczas licytacji nie brakowało.

Jakub Mlonka

Aukcje organizowane przez Biuro Rzeczy Znalezionych od lat cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców. To właśnie tam trafiają przedmioty, które przez długi czas nie zostały odebrane przez właścicieli. Wśród wystawionych rzeczy znalazły się m.in. biżuteria, portfele, walizki, zegarki, a nawet bardziej nietypowe przedmioty.

- Przyszedłem po bransoletkę, a wracam z torebkami dla żony. Taki jest właśnie urok takich aukcji. O bransoletkę była spora walka, ale przynajmniej nie wracam z pustymi rękami. Liczę, że żona doceni mój łowiecki sukces - żartuje Michał Michalski.

Największe emocje wywołała licytacja zegarka marki Zeppelin na brązowym skórzanym pasku. Cena wywoławcza wynosiła 200 złotych, jednak zainteresowanie uczestników szybko podbiło stawkę. Ostatecznie zegarek został sprzedany za 1070 złotych, osiągając najwyższą cenę spośród wszystkich przedmiotów wystawionych podczas piątkowej aukcji.

Z kolei najtańszym przedmiotem wystawionych podczas aukcji był portfel. Licytacja zako-



Zegarek marki Zeppelin osiągnął cenę 1070 zł.



Był też pierścień stylizowany na ten z „Władcy Pierścieni” J.R.R. Tolkiena.

czyła się na kwocie zaledwie 5 złotych, dzięki czemu nowy właściciel zdobył go za symboliczną cenę.

Łódzkie Biuro Rzeczy Znalezionych regularnie organizuje sprzedaż rzeczy, które nie zostały odebrane przez właścicieli w ustawowym terminie. To często okazja do kupienia wartościowych przedmiotów za znacznie niższą cenę niż w sklepie.

Każda aukcja przynosi też sporo niespodzianek. Obok biżuterii, zegarków czy markowych akcesoriów na listę licytacyjną trafiają przedmioty, których obecność może zaskoczyć nawet stałych bywalców takich wydarzeń. Tym razem uczestnicy mogli licytować między innymi rolki, kaski motocyklowe, zlewozmywak, a nawet pierścień będący repliką słynnego Jedynego Pierścienia z „Władcy Pierścieni” z charakterystycznym grawerunkiem.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, rzeczy trafiające do Biura Rzeczy Znalezionych są przechowywane przez określony czas - zazwyczaj do dwóch lat. Jeśli w tym okresie właściciel się nie zgłosi, urząd może je zutylizować lub wystawić na sprzedaż, a dochód z aukcji zasili budżet miasta.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Żebrowski odsłonił gwiazdę na Piotrkowskiej

Dariusz Pawłowski

Michał Żebrowski należy do najpopularniejszych polskich aktorów filmowych, teatralnych i telewizyjnych. Od piątku 12 czerwca ma swoją gwiazdę w Łódzkiej Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej

Aktor nie krył, że Łódź należy do najważniejszych dla niego miast w Polsce - choćby dlatego, że zagrał główną rolę w filmie i serialu „Wiedźmin”, zrealizowanym na podstawie prozy Łodzianina, Andrzeja

Sapkowski. W dodatku już na początku swojej artystycznej drogi zdobył trzy najważniejsze nagrody na XIII Festiwal Szkół Teatralnych w Łodzi w 1995 roku, co nigdy wcześniej się nie zdarzyło. Zdobyl nagrodę za najlepszą rolę męską w przedstawieniach „Odprowa posłów greckich”, „Opowiadanki Pana Cogito” oraz „Miłość i gniew”, a także nagrodę publiczności i nagrodę Jana Machulskiego. Od 2010 r. jest na stałe związany artystycznie i biznesowo z Teatrem 6.piętro w Warszawie,



Gwiazda Michała Żebrowskiego jest 111. w Łódzkiej Alei Gwiazd.

Prezydent Karol Nawrocki podróżuje i wetuje

Dorota Kowalska, PAP

Karol Nawrocki przejdzie do historii. Nie jako najlepszy prezydent RP, o tym zadecydują Polacy i historia, ale jako ten, który zawetował najwięcej ustaw w Sejmie.

Prezydent Nawrocki ma ostatnio sporo na głowie: na jego biurku wylądowały nowe projekty ustaw, które mógł podpisać lub zawetować, i zaproszenia. Także to zza oceanu: od prezydenta Donalda Trumpa. Trump zaprosił Nawrockiego na UFC Freedom 250 w Białym Domu. To jedna z imprez towarzyszących obchodom 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych, nie bez znaczenia jest także fakt, że gala największej organizacji MMA odbyła się w dniu 80. urodzin prezydenta USA.

Prezes PiS nie był tym zaproszeniem zachwycony. Uznaje mieszane sztuki walki za dyscyplinę pozbawioną zasad znanych z tradycyjnych sportów walki.

- Ja nawet lubię oglądać sporty walki, ale takie, w których funkcjonują jakieś zasady związane z tradycją rycerską - stwierdził Jarosław Kaczyński, komentując zaproszenie dla prezydenta Nawrockiego od Trumpa. - Na przykład, bokser, który obala na ziemię uderzeniem innego boksera, nie rzuca się na niego i nie bije go



Prezydent Nawrocki poleciał do USA. Nie przejął się komentarzami polityków koalicji.

dalej, bo to jest właśnie ta tradycja. Natomiast, tego nie ma w MMA i ja w związku z tym nie poważam, że tak powiem, tego sportu - dodał prezes PiS-u.

Alé prezydent Nawrocki i tak do Stanów Zjednoczonych poleciał. Nie przejął się znanymi komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji rządzącej.

Donald Tusk pytany przez dziennikarzy o podróż Karola Nawrockiego za ocean, stwierdził, że z oczywistych względów życzy prezydentowi powodzenia w jego amerykańskiej wyprawie i zwrócił się do niego „z gorącym apelem”, by w USA

„nie dał się zaciągnąć do klatki”.

- Wiemy, że lubi boks, ale lepiej nie ryzykować. Wiadomo, jak niektóre walki się kończą, więc mam nadzieję, że nie da się namówić na tego typu konfrontacje - powiedział Tusk.

Tyle wizyta prezydenta Nawrockiego na urodzinach Donalda Trumpa, ale wydaje się, że od wielkiej gali MMA, nawet za oceanem, są rzeczy ważniejsze, przynajmniej dla Polaków.

W ubiegłym tygodniu prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę dotyczącą ordynacji podatkowej i Kodeksu karnego skarbowego, ustawę o rynku

kryptoaktywów, a także ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. To już 36 wet, co czyni Nawrockiego rekordzistą wśród polskich prezydentów.

- Rząd z uporem maniaka uprawia walkę z „krypto cieniem” zamiast realnie rozwiązywać problem. To pokazuje, że niestety intencje nie są tu czyste, chodzi o to, by mówić o problemie z kryptoaktywami, a nie żeby ten problem realnie rozwiązać - stwierdził Karol Nawrocki w swoim oświadczeniu.

Z kolei zawetowana ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia. Znalazły się w niej też regulacje wydłużające do 1 maja 2027 r. terminy na złożenie egzaminu z języka polskiego przez lekarzy spoza Unii Europejskiej.

W nagraniu Karol Nawrocki powiedział, że zdecydował się na weto właśnie ze względu na tę drugą część ustawy. Jak przekazał Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowy prezydenta, Nawrocki skieruje do Sejmu własny projekt ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej zawierającej przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia.

NOCNY ATAK UKRAIŃSKICH DRONÓW NA CELE W ROSJI

Grzegorz Kuczyński, PAP

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tuskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezzałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tuskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar.

Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiaźma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupowanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosiężnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy” - napisał szef państwa ukraińskiego w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli w atakach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezzałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach - przekazano w komunikacie.

22 osoby zatrzymane, a 99 automatów zabezpieczonych - to efekt wspólnych działań Krajowej Administracji Skarbowej i Policji.

Jak przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasiecznińska służby przeprowadziły skoordynowaną trzydniową operację wymierzoną w organizatorów nielegalnego hazardu. W trakcie przeszukania zabezpieczono ponad 160 gramów substancji narkotycznych, w tym marihuany oraz 3-CMC. Funkcjonariusze zabezpieczyli również ponad 117 tys. zł w gotówce oraz zatrzymali 22 osoby, w tym 13 obywateli Ukrainy i dziewięciu Polaków. Łącznie postawiono im 19 zarzutów.

Ukraińcy przeprowadzili ataki dronowe na zakłady w Rosji.



FOT. FB SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY

Reżim w Iranie wciąż prześladowa krytyków

Grzegorz Kuczyński, PAP

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

W sobotę 13 czerwca irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL dowiedziało się, że Fereydown Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości



Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki.

FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

ogłosił, że 100 „zdrajców” zostanie pozbawionych majątku, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne środki wobec

setek osób. Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powie-

szonych na podstawie zarzutów o podżożu politycznym. Również 13 czerwca agencja informacyjna Tasnim, poinformowała, że aresztowano podejrzanego o „kontakty z zagranicznymi elementami szpiegowskimi”.

Osobno Rada Koordynacyjna Irańskich Związków Zawodowych Nauczycieli wydała 13 czerwca oświadczenie potępiające presję ze strony służb bezpieczeństwa, aresztowania, orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyraźnym i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i ucieszenie głosu społecznych postulatów” - stwierdzono w oświadczeniu.

Komandosi przechwycili statek rosyjskiej „floty cieni”. Akcję osłaniały brytyjskie okręty

Grzegorz Kuczyński, PAP

Brytyjskie siły zbrojne przechwyciły tankowiec należący do rosyjskiej „floty cieni” w kanale La Manche w nocy z soboty na niedzielę, poinformował premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy napędzają wojnę Putina w Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć” - napisał Starmer na X.

W trakcie trwającej sześć godzin operacji komandosi Królewskiej Piechoty Morskiej oraz specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze organów ścigania z Narodowej Agencji ds. Zwalczania Przystępności, przy wsparciu Sił Powietrznych, weszli na pokład tankowca Smyrtos. Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Tankowiec Smyrtos pływa pod banderą Kamerunu i obecnie, według danych Marine Traffic, stoi na kotwicy w kanale La Manche. W oświadczeniu podano, że statek został zatrzymany i będzie pozostawał pod obserwacją u południowego wybrzeża Anglii na czas prowadzenia dochodzenia.

Mniej niedziel handlowych i krótsze zakupy soboty?

Czy dojdzie do kolejnej zmiany przepisów dotyczących weekendowych zakupów w Polsce? W Sejmie jest petycja, której autor proponuje m.in. skrócenie godzin otwarcia sklepów w soboty. Markety większości handlowych sieci są otwarte tego dnia do późnych godzin.

Tomasz Chudzyński

Do Sejmu trafiła petycja zakładająca dalsze ograniczenie handlu w weekendy. Propozycja ma odpowiadać, zdaniem autora dokumentu, na potrzebę większej ochrony pracowników handlu.

Autor petycji proponuje wprowadzenie dwóch głównych zmian. Pierwsza dotyczy ograniczenia liczby niedziel handlowych z obecnych ośmiu do czterech w roku. Miałyby one przypadać na początek marca, czerwca, września i grudnia - bez możliwości zmiany terminów, nawet jeśli kolidowałyby ze świętami.

Drugi postulat natomiast zakłada skrócenie godzin pracy sklepów w soboty - placówki objęte zakazem handlu w niedziele musiałyby kończyć działalność najpóźniej o godzinie 21.00. Tu dodajmy, że większość marketów dużych sieci handlowych jest otwarta do godz. 22, a w sezonie letnim, zwłaszcza w miejscowościach w regionach turystycznych, jeszcze dłużej.

Uzasadnienie proponowanych zmian opiera się na argumentach społecznych i organizacyjnych. Autor wskazuje, że dotychczasowe ograniczenia handlu (w postaci zakazu handlu w dużych sklepach sieciowych w niedziele) nie dopro-

wadziły do pogorszenia sytuacji gospodarczej ani wzrostu bezrobocia, co - jego zdaniem - przemawia za dalszym zastrzeżeniem przepisów. Zwraca także uwagę, że wydłużone godziny pracy w soboty ograniczają realną możliwość odpoczynku pracowników handlu. W praktyce, jak zaznacza, osoby kończące pracę późno w nocy w soboty (a właściwie w niedziele), nie są w stanie w pełni skorzystać z dnia wolnego.

Zaznaczmy, dokument trafił do sejmowej Komisji do Spraw Petycji, która zdecyduje o ewentualnych dalszych pracach. Na tym etapie nie jest to projekt ustawy, lecz inicjatywa obywatelska, która może do-

piero stać się podstawą prac legislacyjnych.

Obowiązujące przepisy regulujące handel w niedziele wprowadzono ustawą z 10 stycznia 2018 roku. Zakłada ona generalny zakaz handlu w niedziele i święta, przy jednoczesnym dopuszczeniu licznych wyjątków, obejmujących m.in. stacje paliw, apteki czy małe sklepy prowadzone przez właścicieli. To właśnie po wprowadzeniu ograniczeń niedzielnych, godziny pracy w soboty w dużych marketach zostały wydłużone.

Dodajmy również, że w ciągu roku wyznaczono osiem niedziel, podczas których handel jest dozwolony w pełnym



Obecnie są trzy niedziele handlowe w grudniu, według projektu ma być jedna.

FOT. KAMILA DUNAJSKA

zakresie. Regulacje te były w ostatnich latach kilkakrotnie modyfikowane - jedną z istotnych zmian było zwiększenie liczby niedziel handlowych w grudniu do trzech, co miało związek z okresem przedświątecznym i większym ruchem zakupowym.

Kwestia handlu w niedziele pozostaje tematem debat publicznych. Z badań opinii społecznej wynika, że znacząca część Polaków nie popiera przywrócenia pełnej swobody handlu w tym dniu, a niektórzy opowiadają się nawet za dalszymi ograniczeniami. Jednocześnie pojawiają się argumenty wskazujące, że polskie regulacje ograniczające

handel w weekendy należą już do najbardziej restrykcyjnych w Unii Europejskiej, gdzie w wielu krajach decyzje w tej sprawie podejmowane są na poziomie lokalnym.

Natomiast związkowcy z branży handlowej wskazują, że zgodnie z obowiązującymi przepisami praca w weekendy nie zawsze oznacza dodatkowe wynagrodzenie - w pierwszej kolejności pracownikowi przysługuje dzień wolny w innym terminie, a dopiero w przypadku braku takiej możliwości wypłacana jest rekompensata finansowa. To również stanowi jeden z elementów szerszej dyskusji o warunkach zatrudnienia w handlu.

Podlaski Bon Turystyczny. Kolejny nabór rusza 20 czerwca

Tomasz Maleta

Kto nie miał szczęścia na progu wiosny, może spróbować u jej kresu. 20 czerwca rusza nabór do drugiej tury tegorocznej edycji Podlaskiego Bonu Turystycznego. Tak jak za pierwszym razem, tak i teraz kwota dofinansowania do letniego, co najmniej przez trzy doby, wypoczynku w woj. podlaskim wynosi 300 zł. Należy ją wydać od 1 lipca do końca sierpnia.

Celem Podlaskiego Bonu Turystycznego jest wsparcie podlaskiej branży turystycznej poprzez zwiększenie ruchu turystycznego w regionie oraz promocja województwa podlaskiego, jako atrakcyjnego celu turystycznego. W ramach bonu turyści indywidualni otrzymują dofinansowanie usług noclegowych realizowanych na terenie województwa podlaskiego.

- Bony na edycję wakacyjną będzie trzeba realizować na trzy doby, aby też wydłużyć pobyt w naszym regionie - mówi Katarzyna Sadowska, dyrektor Departamentu Rozwoju Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa



Przed nami druga odsłona tegorocznej edycji Podlaskiego Bonu Turystycznego.

FOT. WOJCIECH WOJTKIEWICZ

Podlaskiego. - Wakacje są też takim naturalnym czasem, gdy turyści chętnie przyjeżdżają na dłużej.

Zaznaczyła, że z informacji uzyskanych od branży turystycznej wynika, że podlaski bon bardzo dobrze wpływa na ruch turystyczny i obłożenie

nie w obiektach noclegowych.

- Z tego, co już wiemy, obiekty noclegowe z Suwalszczyzny i Puszczy Augustowskiej już mają pełne obłożenie do połowy sierpnia - podkreśliła Katarzyna Sadowska. Dodała, że również w czerw-

cu zgłaszają się turyści z bonem turystycznym z pierwszej tury.

- To dowód na to, że bon jest dobrym narzędziem, które wspiera naszą turystykę - dodała dyrektor.

Podkreśliła, że w tym roku oprócz bonu w Podlaskiem

będzie realizowany równolegle czek turystyczny. To konkurs ogłoszony przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W podlaskiej puli będą 3 mln zł.

- To jest program idący ramie z naszym Podlaskim Bonem Turystycznym, ale będzie on wspierał dwie grupy turystów: osoby, które posiadają Kartę Dużej Rodziny oraz grupy senioralne. A nasz Podlaski Bon Turystyczny będzie indywidualnie, dla wszystkich turystów - dodała Katarzyna Sadowska.

O bon może się ubiegać wyłącznie osoba fizyczna. Warunek podstawowy jest taki, że musi zamieszkiwać na terenie Polski.

Komu nie uda się wywalczyć letniego podlaskiego bonu lub nie mógł się o niego starać, będzie mógł w 2026 roku zaważać jeszcze raz o dofinansowanie. 22 sierpnia rusza trzeci nabór na noclegi realizowane od 1 września do końca roku. W odróżnieniu od dwóch wcześniejszych tur, w tej kwota wsparcia do noclegów w Podlaskiem wynosić będzie 400 zł.

Katarzyna Sadowska zwróciła uwagę, że województwo

podlaskie to jest serce rodzinnej turystyki rowerowej.

- Mamy przepiękne szlaki rowerowe, które prowadzą przez cztery parki narodowe. Na przykład Green Velo, Podlaski Szlak Bociani czy ponad 50-kilometrowy szlak wokół Wigier w Wigierskim Parku Narodowym. Możemy podziwiać przepiękne krajobrazy, możemy utonąć w naszej podlaskiej naturze, ale właśnie w sposób bezpieczny - mówiła dyrektor Departamentu Rozwoju Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego.

Dlatego u progu wakacji województwo podlaskie ruszyło z akcją, która ma uczyć najmłodszych mieszkańców, aby bezpiecznie poruszali się po ścieżkach rowerowych. W czwartek (11 czerwca) w Szkole Podstawowej nr 12 im. Zygmunta Glogera w Białymstoku zainaugurowano kolejną odsłonę kampanii turystyczno-promocyjnej urzędu marszałkowskiego „Broń Bobrze bez kasku”. Tym razem pod hasłami „Dziczku, Hulaj Nogą. Nie głową”, „Mniej niż łosiemnaście? Z dokumentami da się” i „Bezpieczeństwo to przecież. Twój biznes”.

Jezioro Pilchowickie odstania swoje tajemnice

Spuszczają wodę z Jeziora Pilchowickiego. Trzeba to zrobić z powodu remontu zapory, którą uszkodziła powódź w 2024 roku. Właśnie ukazały się wraki trzech samochodów, a każdy dzień może przynieść kolejne znaleziska.

Alina Gierak, Jerzy Wójcik

Woda z Jeziora Pilchowickiego spuszczana jest stopniowo, a sytuacja na bieżąco monitorowana. Kluczowy etap rozpoczął się w czerwcu i pod koniec tego miesiąca ujrzemy dno zbiornika.

- Schodzimy z lustrem wody w tempie nie szybciej niż 1 metr na dobę, więc dno zbiornika zobaczymy około 28 czerwca - przewiduje inwestor spółka Tauron Ekoenergia.

Najpierw lustro wody obniżono o około 9 metrów, pozostawiając jeszcze ponad 20 metrów głębokości przy tamie, co pozwoliło rybnym na odbycie tarła. Kluczowy etap rozpoczął się w czerwcu i pod koniec tego miesiąca ujrzemy dno zbiornika.

Co znalazł pletwonurek?

Jeszcze przed rozpoczęciem remontu zapory, pod koniec 2025 roku pletwonurek natrafił na dwa zatopione pojazdy oraz skrzynie oznaczone symbolami wojskowymi. Po wydobywaniu jednej z nich okazało się, że zawiera kilkaset sztuk amunicji różnych kalibrów.

W styczniu tego roku po raz kolejny nurkowie przeszukiwali wody jeziora. Po akcji

z udziałem policjantów, strażaków, saperów oraz nurków minierów ze Specjalistycznego Pododdziału 8. Flotyli Obrony Wybrzeża z dna jeziora wydobyto kolejne skrzynie z amunicją oraz dodatkowo około stu sztuk amunicji luzem.

Od marca trwają prace przy remoncie zapory i spuszczana jest stopniowo woda z jeziora. Ubywa jej z godziny na godzinę. Dno i brzegi, które przez dziesięciolecia pozostawały pod wodą, teraz są coraz bardziej widoczne.

Wraz z ubywaniem wody, ukazują się przedmioty, które skrywało jezioro Pilchowickie. Niedawno na brzegu pojawiły się wraki zatopionych niegdyś w nim samochodów. Można rozpoznać starego Golfa, małego Fiata oraz jeszcze jeden pojazd.

Co z rybami ze zbiornika w Pilchowicach?

Wykonawca NAVIGA STAL zabezpieczył proces odłowu ryb, który będzie realizowany adekwatnie do rozwoju sytuacji. Odłowem ryb zajmie się wyspecjalizowana firma wybrana przez wykonawcę. Prace prowadzone są pod nadzorem przyrodników i ichtiologów.

Odłowione ryby będą transportowane do zbiorników zastępczych: Wrzeszczyn i Perła Zachodu.

Po zakończeniu remontu zapory spółka Tauron Ekoenergia zobowiązana jest do ponownego zarybienia jeziora w Pilchowicach.

Druga taka w Polsce

Zapora pilchowicka to druga tego typu konstrukcja w Polsce. Wyższa jest tylko tama w Bieszczadach. Dolnośląski, kamienno-betonowy kolos został zbudowany 114 lat temu. We wrześniu 2024 roku uratował mieszkańców przed powodzią, ale mocno ucierpiał i trzeba było pilnie rozpocząć remont.

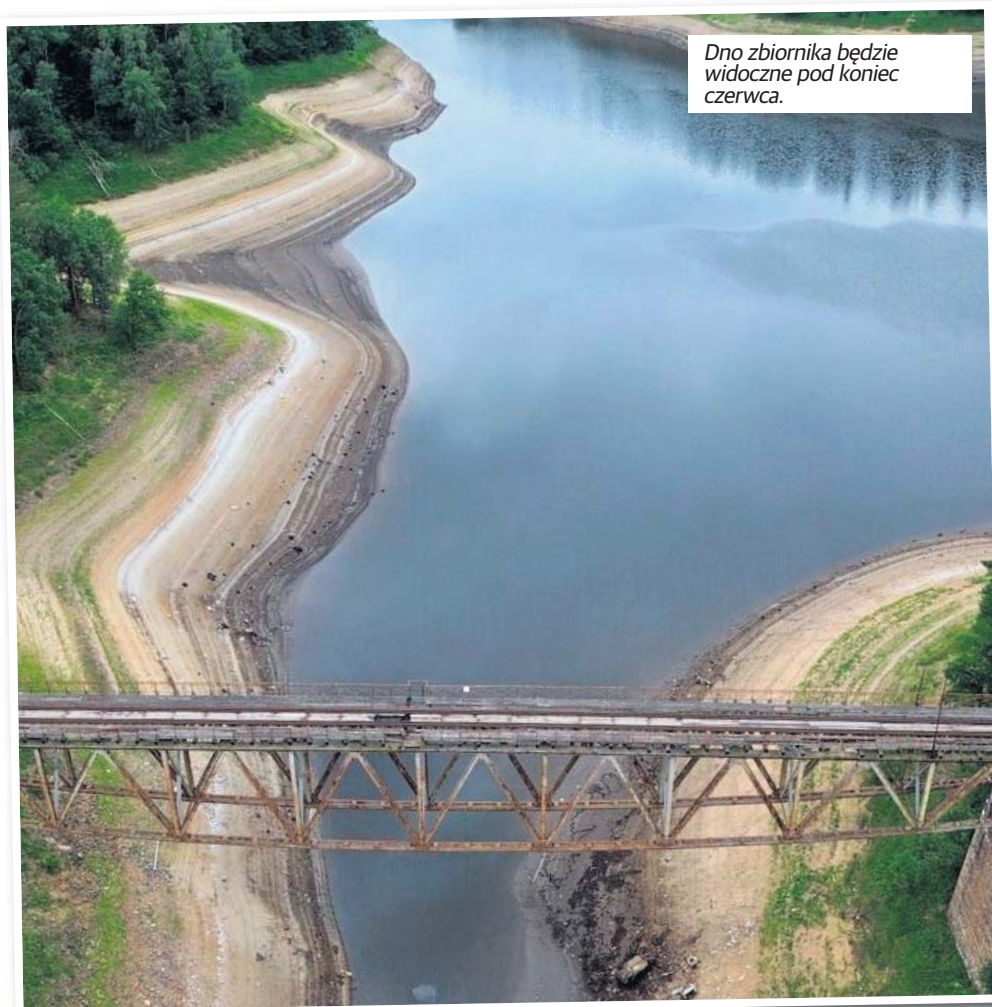
Zapora na rzece Bóbr ma długość aż 290 metrów i ciągnie się łukiem, zamykając zalew. Tama ma aż 62 metry wysokości. Normalny poziom wody w tym miejscu to 40-45 metrów. Na początku czerwca było to zaledwie 21 metrów, z końcem tego miesiąca ma spaść do zera.

Ostatni raz woda z Jeziora Pilchowickiego była spuszczana 50 lat temu. Teraz pozostanie bez wody do zakończenia remontu zapory, które planowane jest w lutym 2028 roku.



FOT. COVER IMAGES/EAST NEWS

Dno zbiornika będzie widoczne pod koniec czerwca.



Samochody pochodzą sprzed kilku dziesięcioleci.

FOT. RAFAŁ SKWAREK



Skąd się tu znalazł ten złom? Czy ktoś kiedyś rozwikła te tajemnice?

FOT. JERZY WÓJCIK

Dorota Kowalska

Panie profesorze, relacje polsko-ukraińskie nie wyglądają ostatnio dobrze, prawda?

No tak, rzeczywiście mamy kryzys o charakterze historycznym, tak bym to ujął, wywołany przez stronę ukraińską decyzją prezydenta Zełenskigo o nadaniu imienia bohaterów UPA ukraińskiej jednostce wojskowej. Ale mam wrażenie, że to jest tylko tak zwana kropla, która przelała czarę goryczy, po polskiej stronie narastającej od dawna. Polacy, niestety, czy znaczna część naszej klasy politycznej na czele z PiS-em, wykazała się niedojrzałością, jeśli chodzi o prowadzenie polityki zagranicznej.

Dlaczego?

Dlatego, że najpierw zaczęliśmy od zdecydowanie zbyt mocnego narzucania się z naszą przyjaźnią stronie ukraińskiej, a później dokonaliśmy zwrotu. I kiedy zaczęliśmy tego zwrotu dokonywać, byliśmy zdziwieni, że Ukraińcy mało się tym przejmują. A jak to w praktyce wyglądało? Po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie Polska słusznie wysłała tam sporo broni i to Ukraińcom pomogło w pierwszych miesiącach wojny. Myśmśmy to zrobili także we własnym interesie. Natomiast towarzyszyły temu jakieś spazmy miłości do Ukrainy, co było absurdalne, bo polityki zagranicznej tak się nie prowadzi. Politykę zagraniczną robi się na chłodno i nawet jeśli okazuje się uczucia, to w sposób wystudiowany i wyrachowany.

Chce pan powiedzieć, że byliśmy zbyt wylewni?

Dokładnie tak. Byliśmy dla nich zbyt wylewni. Apogeum tej wylewności było nadanie Zełenskiemu Orderu Orła Białego przez Andrzeja Dudę, co się zresztą wpisuje w szafowanie przez Polskę nadmiernie odznaczeniami, jeśli chodzi o różnych aktywnych polityków. Uważam, że generalnie nie tędy droga z nadawaniem tego orderu, ale to już temat na inną rozmowę. Wracając do Ukraińców, otrzeźwienie zaczęło przychodzić za sprawą ukraińskiego zboża, kiedy latem 2023 roku prezes Kaczyński odkrył, że rolnicy odwracają się od PiS-u, bo polski rynek zalało właśnie ukraińskie zboże, co było efektem bezrozumnego wspierania Ukrainy na wszystkich możliwych polach. Bo czym innym jest dawanie im broni, żeby walczyli z Rosjanami, a czym innym jest niekompetentne otwieranie naszego rynku na ukraińskie towary pod hasłem, że trzeba pomagać Ukrainie wszędzie,

Rozmowa

W naszym interesie nie jest eskalowanie konfliktu z Ukrainą

- Takie załamania polsko-ukraińskie będą się pojawiać jeszcze niejednemu raz. To normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię - mówi prof. Antoni Dudek, historyk, politolog.

Prof. A. Dudek: - Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA.

gdzie tylko można. Nie! Ukrainie trzeba pomagać na tych polach, na których nie koliduje to z naszym interesem, i stawić Ukraińcom od samego początku pewne warunki. Myśmśmy żadnych warunków nie stawiali, po czym nagle czujemy się zdziwieni, że Ukraina przestaje się nami przejmować.

A dlaczego przestaje się nami przejmować?

Dlatego, że różne kraje, które na początku nie wierzyły, że Ukraina przetrwa i uważały, że wszelka pomoc dla Ukrainy jest bezsensownym narażeniem się Moskwy, bo Ukraina i tak przegrała tę wojnę, zorientowały się, że Ukraina jednak może nie przegrać i że może należałoby zmienić swoją politykę. Najbardziej spektakularna zmiana zachodnia oczywiście na nasz zachodni sąsiad, czyli u Niemiec. Zaczęli od wysłania słynnych pięciu tysięcy hełmów, co było przedmiotem drwin premiera Morawieckiego, bo oni rzeczywiście nie wierzyli w to, że Ukraina się utrzyma. Natomiast z czasem, jak zmienili zdanie, to z uwagi na swój potencjał gospodarczy i produkcję wojskową, nagle się okazało, że mogą wysłać Ukraińcom znacznie więcej różnych rzeczy niż my. Co więcej, z przyczyn historycznych dla Ukraińców Niemcy są ważniejszym partnerem niż Polska, bo to Niemcy w czasie

I wojny światowej zaczęli odbudowę państwowości ukraińskiej i wielu Ukraińców to pamięta. A później, w czasie II wojny światowej wielu Ukraińców kolaborowało z Niemcami licząc, że dzięki temu odbudują samodzielną Ukrainę. Wtedy nagle inne kraje, łącznie z tak odległymi i egzotycznymi jak Japonia, zaczęły słać do Ukrainy coraz więcej pomocy i nasza pomoc, choć na początku ważna, przestała być istotna. To trochę przypomina bitwę o Anglię. Winston Churchill mówił na początku wspinał się na polskie lotniskach, ale po paru miesiącach Związek Sowiecki wszedł do wojny po tej samej stronie i nagle dla Brytyjczyków strona polska przestała być już tak ważna. My do dziś jesteśmy rozczarowani, że Brytyjczycy tak nas potraktowali, bo jesteśmy po prostu w polityce zagranicznej strasznie naiwni.

Ale skąd taka decyzja prezydenta Zełenskigo? Myśli pan, że on nie wiedział, co to dla nas znaczy? Przecież musiał wiedzieć!

Rozważam dwie opcje. Z tego, że będą protesty, Zełenski na pewno zdawał sobie sprawę, tylko uważał - i to pierwsza opcja - że to nie będą duże protesty. Druga opcja jest dla nas gorsza, bo zakłada, że on sobie zdawał sprawę, że będzie z tego polityczna burza i właśnie o jej wywołanie mu chodziło.

Tylko po co?

Mianowicie Zełenski doszedł do wniosku, że trzeba zniechęcić te półtora miliona Ukraińców, które są w Polsce, do pobytu w naszym kraju, bo jemu najzwyczajniej w świecie brakuje ludzi w Ukrainie. Mógł więc zakładać, że wywołanie takiej fali nastrojów antyukraińskich na tle historii sprawi, że część Ukraińców zdecyduje się wrócić do ojczyzny. Przy czym, moim zdaniem, to naiwne założenie, bo oni, owszem, mogą się z Polski wynieść, ale pojedą dalej za granicę, gdzieś na Zachód, gdzie nikt nie wie, co to jest UPA ani Bandera. Natomiast oni na Ukrainę nie wrócą w większości tylko dlatego, że w Polsce nastroje niechęci wobec nich wzrosły. Więc tu się Zełenski pomylił. Ewentualnie niektórzy mówią też, że chodziło mu o to, aby nie było kolejnej migracji, żeby kolejni Ukraińcy nie wyjeżdżali do Polski, bo już wiedzą, że nastroje w naszym kraju nie są dla nich korzystne. Tak czy owak, taki motyw nie jest wykluczony, co by oznaczało, że czeka nas pogłębianie tego kryzysu, bo Zełenski nie tylko się z tej sprawy w żaden sposób nie wycofa, ale też żadnej innej formy zadośćuczynienia nie dokona, zwiększając na przykład liczbę zgód na ekshumacje. To zresztą też pewna mitologia, bo u nas panuje przekonanie, że uda się

jakaś istotną część ofiar zbrodni wołyńskiej odnaleźć. A prawda jest taka, że w miarę dającej większości to się nie uda. Ale to tak na marginesie, bo to też jest inny temat.

Prezydent Zełenski podjął tę decyzję na potrzeby polityki wewnętrznej, ale z tego by wynikało, że nie zależy mu na stosunkach polsko-ukraińskich?

Powiem tak: jemu aż tak bardzo na stosunkach polsko-ukraińskich nie zależy, bo my dzisiaj nie jesteśmy z punktu widzenia Ukrainy ważni. Jesteśmy ważni jako hub transportowy i jako miejsce, gdzie jest wyjątkowo duża diaspora ukraińska, ale to najwyraźniej z jego punktu widzenia za mało, żeby zrezygnować z kokietywania czy pozyskiwania ukraińskich środowisk nacjonalistycznych, dla których to rzeczy bardzo ważne. Ukraińcy, a zwłaszcza ukraińscy nacjonaści, którzy dzisiaj dominują we władzach Ukrainy, budują tożsamość narodową tego państwa. I problem z państwowością ukraińską polega na tym, że wprowadzie ona się dzisiaj wykuwa na konflikcie z Rosją, ale nie zmienia to faktu, że korzenie ukraińskiego nacjonalizmu wywodzą się z konfliktu z Polakami.

Wyjaśni pan tym, którzy historii aż tak dobrze nie znają?

Ukraińska świadomość narodowa kształtowała się na przełomie XIX i XX wieku przede wszystkim w naszym zaborze austriackim, tak zwanej Galicji Wschodniej, nie w konflikcie z Rosjanami, tylko w konflikcie z Polakami, którzy byli tu grupą dominującą. I kiedy pojawiły się szanse na odbudowę państwowości ukraińskiej pod koniec I wojny światowej, to głównym przeciwnikiem tej państwowości byli z jednej strony bolszewicy, ale z drugiej strony Polacy. Wojna polsko-ukraińska lat 1918-1919, tak zwana wojna o Lwów - tu jest matecznik ukraińskiego nacjonalizmu i dla spadkobierców tamtych idei polskie zagrożenie jest ciągle istotne. Stąd właśnie takie kultywowanie tych tradycji. To myślenie o dwóch wrogach. To trochę tak jak w Polsce: są tacy, którzy uważają, że Rosja, owszem, jest zagrożeniem, ale ci Niemcy ciągle są najgroźniejsi, prawda? Chociaż jesteśmy z nimi w NATO od kilku dekad, jesteśmy z nimi w Unii Europejskiej, to i tak niektórzy uważają, że Niemcy są co najmniej równie groźni dla Polski jak Rosja. I takie jest myślenie ukraińskie o Polakach jako o wrogu numer dwa po Rosji.

To smutne, że ta dzieląca nas historia aż tak bardzo rzutuje na teraźniejszość i przyszłość.

Tak, też nad tym ubolewam. Jako historyk powinienem się cieszyć, że ludzie tak interesują się historią. Tylko że, niestety, tu mamy przykład destrukcyjnego wpływu przeszłości na teraźniejszość i przyszłość. Nie leży w interesie Polski podsycanie sporu o zbrodnie UPA, bo to dziś szkodzi bieżącym i przyszłym interesom państwa polskiego. Dzisiaj w naszym interesie nie jest eskalowanie konfliktu z Ukrainą, tylko wspieranie Ukrainy w walce z Rosją, to Rosja jest dla nas głównym przeciwnikiem i głównym zagrożeniem. Ale, niestety, jest tak, że u nas bez porównania większe emocje od dawna wywołują kwestie wołyńskie niż na przykład kwestia katyńska. O Katyniu wszyscy się osłuchali i wszystko o nim wiedzą. O Katyniu u nas się mówi ułamek tego, co o Wołyniu, tak? A prawda jest taka - oczywiście każde życie jest równe sobie - ale powiedzmy jasno: to Rosjanie czy bolszewicy, jak kto woli, wymordowali polską elitę w Katyniu. Natomiast na Wołyniu ofiarami byli głównie chłopcy analfabeci, którzy dla znaczenia państwa polskiego i jego odbudowy odgrywali jednak mniejszą rolę niż oficerowie, często rezerwy, a więc ludzie z elity społecznej, których bolszewicy zabili w Katyniu. Proszę zwrócić uwagę, że my o Katyniu wspo-

minamy przy okazji rocznicy, ale to nie budzi żadnych emocji. No i niby dlaczego? Dlatego, że w Rosji wszyscy się nad tym Katyniem pochylają? No nie! W Rosji do dziś są tacy, którzy uważają, że Katyń to dzieło niemieckie. Tutaj też mamy do czynienia, moim zdaniem, z atmosferą celowo podsycaną przez Rosjan.

Bo na tym sporze polsko-ukraińskim najbardziej zyskuje Rosja!

Zdecydowanie tak. Myślę, że oni są z tego bardzo zadowoleni, ale nie zmienia to faktu, że to Zełenski zaczął tę fazę tego sporu. Bo to nie jest oczywiście tak, że gdyby tej decyzji nie było, tego sporu by nie było. Ale on go podsycił i wtedy zagrały też motywy terazniejsze, o których mówiłem, pewnego rozczarowania po stronie Polski brakiem wdzięczności. To nie dotyczy tylko Ukraińców, my w Polsce stale jesteśmy niezadowoleni, że nam się za słabo okazuje wdzięczność. Kwintesencją takiej postawy były różne wypowiedzi Lecha Wałęsy, który powtarzał, że świat nie jest nam wystarczająco wdzięczny za obalenie komunizmu. Powiem tak: komunizm był głównym naszym problemem i Europy Środkowej i trudno oczekiwać, że gdzieś tam w odleglejszych regionach świata będzie się o tym mówiło i tym bardziej okazywało nam wdzięczność. Albo wojna 1920 roku - mamy taką przerysowaną wersję, że myśmy wtedy uratowali całą Europę przed bolszewizmem. Może niekoniecznie aż takie to oczywiście, że gdyby Polska padła, to bolszewizm rozlałby się na całą Europę. Może tak, może nie, ale my jesteśmy przekonani, że na pewno tak. Klękajcie narody przed Polakami, bo myśmy was uratowali! Takich przejawów polskiej megalomanii jest sporo. Tylko u nas to wszystko jest nazywane przez prezesa Kaczyńskiego ojkofofią, mikromanią i to są tego efekty. Nic mnie tak nie irytuje w tej sprawie, jak właśnie ten cielęcy zachwyt prezesa Kaczyńskiego i całego PiS-u Ukrainą i Ukraińcami. I później, po niewiele ponad roku, zmiana frontu, bo prezes Kaczyński zobaczył, że to grozi wynikowi wyborczemu PiS-u.

Pomysł odebrania Orderu Orła Białego prezydentowi Zełenskiemu uważa pan za błąd?

Tak. Uważam, że to był fatalny pomysł i ktoś, kto go podsunął panu prezydentowi Nawrockiemu, o ile sam na niego nie wpadł, nie myślał. Trzeba patrzeć troszkę dalej, jak się wykonuje jakiś ruch, podejmuje jakąś decyzję - na tym polega polityka. Uważam, że oczywiście

ście, należało okazać stronie ukraińskiej nasze niezadowolenie i były różne inne tego sposoby, nawiasem mówiąc znacznie bardziej dotkliwe dla strony ukraińskiej. Na przykład takie proste zgodne oświadczenie pana premiera i prezydenta, że jeżeli strona ukraińska nie zrewiduje swojej polityki w sprawie UPA, to strona polska nie tylko wycofa swoje poparcie dla starań Ukrainy o członkostwo w Unii Europejskiej, ale będziemy je bojkotować, zablokujemy negocjacje i ich po prostu nie będzie. Niech się prezydent Zełenski zastanowi. To oczywiście nie trzeba ogłaszać przed kamerami, tylko wysłać taki komunikat drogą dyplomatyczną. I wtedy strona ukraińska ma problem, bo im chyba jednak zależy na tym, żeby udawać, iż coś się dzieje w tych negocjacjach. Wie pani, kto wierzy, że Ukraina szybko wejdzie do Unii, to wierzy; większość, która zna się na rzeczy, wie, że to kompletnie nierealne. I to nie tylko z powodu wojny. W związku z tym to by zrobiło pewne wrażenie na stronie ukraińskiej. Przypomnę, jakie problemy mieli nie tak dawno Szwedzi, kiedy zapragnęli wejść do NATO. Turcy powiedzieli, że się na to nie zgadzają i przeczołgali Szwedów za sprawę kurdyjską przez ponad rok. Ostatecznie szczęśliwie się to skończyło, po naszej myśli, czyli Szwecja weszła do NATO, ale jednak Turcy swoje osiągnęli, jeśli chodzi o politykę władz szwedzkich wobec Kurdów. My moglibyśmy też pewne rzeczy osiągnąć. Przy czym, jak mówię, uważam, że to jest już broń atomowa, można użyć łagodniejszych środków, nie należy od razu sięgać po te najtwardsze.

Myślę, że wielu Polaków nie oczekuje jakiejś wielkiej wdzięczności ze strony Ukraińców, ale tak po ludzku, dziwi ich trochę ta decyzja prezydenta Zełenskiego, bo jednak na początku, zwłaszcza my jako obywatele, pomagaliśmy Ukraińcom. Polska stała się rzecznikiem Ukrainy w Europie. I co? To dzisiaj nie ma żadnego znaczenia? To nieważne dla prezydenta Zełenskiego?

Najwyraźniej tak, nie ma znaczenia. Ale może właśnie niepotrzebnie byliśmy aż tym rzecznikiem. Może trzeba było udzielić im wsparcia, bo to leżało w naszym interesie. Poza tym, jesteśmy narodem w większości chrześcijańskim. Natomiast myśmy po prostu popadli w pewną egzaltację. Może powinniśmy się na przykładzie tej sprawy przyjrzeć nam samym i zapytać samych siebie, czy my nie oczekujemy

zbyt wiele od innych i nie narzucamy się za bardzo z tym naszym wsparciem. Może trzeba było zachować większą wstrzemięźliwość. To jest nauka na przyszłość, żeby jednak być ostrożniejszym. Zełenski miał w przeszłości wiele okazji, żeby w tej sprawie zrewidować stanowisko ukraińskie, ale tego nie zrobił, bo najwyraźniej uznał, że nie musi. Jego głównym rozmówcą był Andrzej Duda. Powiem tak, Andrzej Duda to nie jest człowiek, który słynąłby ze stanowczości i z sukcesów, jeśli chodzi o perswadowanie komukolwiek czegokolwiek. I w związku z tym, być może Zełenski uznał, że Polacy są takimi frajerami, że ze strachu przed Rosją będą Ukraińcom na wszystko pozwalać i na wszystko się zgadzać. Nie wiem, czy tak pomyślał, ale może tak. Nie chcę powiedzieć, że to wszystko wina Andrzeja Dudy, bo mamy i prezesa Kaczyńskiego, i premiera Morawieckiego, i całą galerię polityków PiS-u, którzy w tej egzaltacji proukraińskiej pobili wszelkie rekordy. Myślę, że to będzie kiedyś opisywane jako coś zupełnie osobliwego i kuriozalnego, bo nie przypominam sobie takiej fazy u polityków. Co innego zachowania zwykłych ludzi. Zwykli ludzie mają prawo do różnych emocji. Natomiast od polityków wymaga się, czy powinno się wymagać, twardego stąpania po ziemi.

Zwykli ludzie pomagali i pomagają z serca, widzą przecież, przez co Ukraińcy przechodzą od czterech już lat.

Wiem, że ktoś może się czuć rozczarowany, ale ja osobiście nie jestem rozczarowany, bo od początku zdawałem sobie sprawę, że zbrodnia wołyńska to będzie duży problem i że trzeba go będzie jakoś próbować rozwiązywać. I na przykład przy każdym transporcie idącym z Polski do Ukrainy wyjaśniać stronie ukraińskiej: „Słuchajcie, ale my czekamy, nasza cierpliwość ma swoje granice. Dla was to trudne, rozumiemy kontekst historyczny, ale czas płynie i powinniście zacząć wielką kampanię edukacyjną, że ta UPA ma swoje jasne strony, ale ma też ciemne. Przemyślcie to”. I gdyby Ukraińcom przez kilka lat to mówiono, to może Zełenskiemu byłoby trudniej taką decyzję podjąć, bo iluś z jego doradców powiedziałoby: „Panie prezydencie, to sparaliżuje nasze relacje z Polską”. Zwłaszcza że, prawda jest też taka, to narastało. Przecież kampania prezydencka w Polsce pokazała, że rośnie poczucie, iż myśmy Ukraińcom dali za dużo, że to się nam nie opłaca, że trzeba zrewidować nasze sto-

sunki z Ukrainą. Mówił o tym Mentzen, mówił o tym Nawrocki, już nie chcę wspominać o Braunie. A oni łącznie zebraли grubo ponad połowę wszystkich głosów. Było wiadać, że w Polsce narasta rozczarowanie Ukrainą i że to się w którymś momencie rozleje i rozlewa się za sprawą decyzji Zełenskiego i tej nieszczęsnej historii z orderem.

Bo wyjaśnijmy jeszcze tym, którzy nie wiedzą: UPA dla Ukraińców jest czymś innym niż dla Polaków.

No tak, patrzymy na UPA niemal wyłącznie przez pryzmat ludobójstwa na Wołyniu i trudno się dziwić, że tak właśnie jest. Dla Ukraińców UPA to przede wszystkim formacja, która przeciwstawiła się bolszewikom i Sowiетom. Dla nich ta tradycja jest dzisiaj najważniejsza, bo oni nie toczą wojny z Polską, tylko z Rosją. Dlatego odwołują się do tych formacji ze swojej przeszłości, które walczyły z Rosjanami czy bolszewikami.

Jak pan myśli, jak to się wszystko zakończy?

Zakończy się tak, że Polska i Ukraina będą dalej ze sobą sąsiadować i tak będzie za pięć, dziesięć, pięćdziesiąt i wiele lat. Mam tylko nadzieję, że Ukraina będzie z nami sąsiadować jako państwo suwerenne, a nie jako rosyjski satelita. W tej konkretnej sprawie nie wiem, jak się to skończy. Natomiast wiem, że relacje polsko-ukraińskie będą dalej trwały i że jesteśmy bez porównania bardziej związani z Ukrainą niż z jakimkolwiek innym naszym sąsiadem za sprawą wielkości ukraińskiej migracji w Polsce, bo nie mamy żadnej innej porównywalnej. Białorusinów mamy w Polsce, nie wiem, dziewięć procent tego, co Ukraińców, Niemców mamy jeszcze mniej, Czechów, Litwinów jest garstka. Więc w tym sensie kwestia relacji polsko-ukraińskich jest i będzie bardzo ważna dla polskiej polityki zagranicznej. Nie będzie już ani Zełenskiego, ani Nawrockiego, ani Tuska, a wciąż będzie ważna. I my z tym wszystkim zostaniemy. Trzeba też patrzeć przez pryzmat dekad w relacjach polsko-ukraińskich. Musimy sobie jakoś te relacje ułożyć, prędzej czy później sprawa UPA i ludobójstwa na Wołyniu będzie wracała. To z czasem, moim zdaniem, dotrze także do strony ukraińskiej. Oni zrozumieją, że jeśli chcą na przykład myśleć na serio o członkostwie w Unii Europejskiej za kilka dekad, to będą musieli jakoś tę sprawę historyczną rozwiązać, bo sądząc po tym

zwrocie, który się dokonuje, już takiego cielęco-proukraińskiego rządu w Polsce nie będzie. Każdy następny będzie mówił Ukraińcom: „Słuchajcie, ale jak chcecie polskiej zgody, to weźcie się poważnie za dialog polsko-ukraiński”. Zresztą nie tak dawno odbył się kongres polsko-ukraiński i był bardzo udany. Mnie tam nie było, ale słyszałem i czytałem relację, wiem, że tam dyskusje szły w dobrym kierunku. Było spokojne zestawienie racji obu stron, bez krzyczenia na siebie. Są rzeczy, które trwają dekady.

Pojednanie historyczne nie dokonuje się w rok czy dwa?

Nie. Pojednanie historyczne to proces. Pierwszym, który tego nie rozumiał, był Lech Kaczyński. Próbował z Juszczenką w jedną kadencję załatwić pojednanie polsko-ukraińskie. I to się skończyło tym, że Juszczenko na koniec całego tego procesu uznał Bandere za ukraińskiego bohatera narodowego i cała ta ultra ekspresowa polityka pojednania Lecha Kaczyńskiego załamała się. Później tego doświadczył Andrzej Duda, który narzucał się z tymi odznaczeniami, a trzeba mniej, powiedziałbym, miodu, a więcej twardych słów. Ale też bez hysterii, bez krzyczenia, jak pan Czarnek, którego wypowiedź słyszałem w poniedziałek. On twierdzi, że gdyby nie nasza pomoc wojskowa w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny, to pan Zełenski już dawno nie byłby prezydentem Ukrainy i w ogóle nie byłoby Ukrainy. To przejaw takiej czarnkowej megalomanii. Najgorsza rzecz, którą można robić w polskiej polityce zagranicznej, to opowiadać, że gdyby nie my, to Anglia przegrałaby z Hitlerem. To coś, co nas ośmiesza. Gdzieś na świecie się z tego śmieją, bo to jest nieudowodnialne. Może rzeczywiście nasza broń pomogła Ukraińcom odeprzeć Rosjan, nawet na pewno pomogła. Ale czy była decydująca? Myślę, że decydująca była determinacja Ukraińców, bo oni chcieli bronić swojego państwa. I to był egzamin, który Ukraińcy zdali.

Tylko się boję, że te nastroje antyukraińskie będą w Polsce coraz mocniejsze.

Tak, będą coraz mocniejsze. Tylko pytanie, o ile mocniejsze, na ile to będzie problemem dla nas, bo najbardziej obawiam się aktów agresji. Jeśli skończy się tym, że ktoś tam coś gada w telewizji, tak jak Czarnek, to niech sobie gada, takie rzeczy przechodzą po iluś tygodniach, bo ile można o tym mówić. Gorzej, jak to się przerodzi właśnie w jakieś przejawy agresji tak zwanej od-

olnej, bo to często tak rezonuje, że politycy krzyczą w studiach, a ludzie na ulicach robią rzeczy znacznie brutalniejsze. Wtedy będziemy mieli problem, bo oczywiście po stronie ukraińskiej to wywoła reakcję i tego bym się obawiał. Natomiast tak nie musi być. Tu nic nie jest przesądzone. Generalnie uważam, że Polacy są w miarę spokojni, gwałtowni w języku, natomiast w czynach fizycznych bardziej powściągliwi. Więc mam nadzieję, że do aktów agresji nie dojdzie i za jakiś czas ta sprawa po prostu zostanie przesłonięta przez inne, a do działania mogą ruszyć ci, którzy po obu stronach rozumieją, że źle się stało. Mam też propolsko nastawionych Ukraińców. Czytałem wywiad z byłą rzeczniczką prasową Zełenskiego, która go za tę decyzję skrytykowała i generalnie wypowiadała się w pełni innym duchu. Więc mam nadzieję, że na Ukrainie też pojawią się głosy, że Ukraińcy decyzją Zełenskiego stracili znaczną część kapitału, który zbudowali w relacjach z Polską.

Ukraińcy też różnie widzą nasze relacje, prawda? Różne mają na nie pomysły?

Tak. Jesteśmy podzieleni w sprawie ukraińskiej w Polsce i podobnie jest na Ukrainie. Tam też Ukraińcy mają różne zdanie na temat tego, jak układać relacje z Polską. Jest tam też spora grupa propolsko nastawionych Ukraińców i miejmy nadzieję, że oni będą brali górę w perspektywie nie miesięcy, tylko lat, dekad i że te relacje będą się stopniowo poprawiały. Ale to jest trochę tak jak z relacjami polsko-niemieckimi. Mamy bardzo trudną historię, jeszcze bardziej dramatyczną niż polsko-ukraińską, jeśli patrzymy na liczbę ofiar. Mamy co i rusz różne incydenty i przejawy wrogości, ale mamy też przejawy kooperacji, współpracy. I podobnie będzie z Ukraińcami. Nie mam wątpliwości, że będą okresy lepsze i gorsze. Ważne, jaki jest generalny trend i ten trend, moim zdaniem, jak patrzę na ponad trzy dekady relacji polsko-ukraińskich, jest dobry. Polska była pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy w 1991 roku, to zawsze warto przypominać. Mamy w tej chwili załamanie w naszych relacjach, to prawda, ale takie załamania będą się pojawiać jeszcze niejednemu raz za sprawą różnych wydarzeń, niekoniecznie działania prezydenta. Ktoś zrobi jakiś film albo dojdzie do jakiegoś innego wydarzenia, które spowoduje wzburzenie po drugiej stronie. Ale, tak jak mówię, to normalne w relacjach krajów, które mają za sobą tak trudną historię.

Rozmowa

Order Orła Białego nadawany jest za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe w czasie pokoju lub wojny.

Musimy przemyśleć naszą politykę orderową

– Myślę, że dobrych relacji polskich polityków z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. On w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam – mówi dr Janusz Sibora, historyk, badacz protokołu dyplomatycznego.

Tomasz Chudzyński

Dlaczego Andrzej Duda nadał w ogóle prezydentowi Wołodomyrowi Zełenskiemu Order Orła Białego?

Nadawanie odznaczeń głowom państw, koronowanym, prezydentom, jest elementem protokolarnym znanym od setek lat. To sprawa kurtuazji międzynarodowej, bo często przyznawanie orderów ma czysto kurtuazyjny charakter, przypisany dodatkowo do ceremoniału. W naszej historii mieliśmy przypadki, kiedy honorowano nimi postaci, które żadnych zasług dla Polski nie miały lub były one niewielkie. W przypadku nadania Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy Wołodomyrowi Zełenskiemu był to gest kurtuazyjny. Z drugiej jednak strony była to decyzja osadzona w konkretnych okolicznościach politycznych – Zełenski otrzymał Order Orła Białego w czasie trwającej woj-

ny. Natomiast uzasadnienie dla jego przyznania zostało napisane bardzo lakonicznie. Zasługi dla Polski są tam ujęte dosłownie w kilku słowach. Dziś dorabiana jest do tej decyzji narracja, której w dokumencie nie ma, bo pojawia się wskazanie, że prezydent Ukrainy otrzymał go za „obronę Kijowa”. Dlatego teraz sami jesteśmy w kłopotach. Oczywiście można by z tego wybrnąć mówiąc, że ten order został nadany narodowi Ukrainy czy ukraińskiemu społeczeństwu, a Wołodimir Zełenski odebrał go jako reprezentant, czy depozytariusz. Ale jest to już nadbudowa polityczna tłumacząca aktualną sytuację.

Jak często odbierane są ordery i odznaczenia państwowe? Order Orła Białego sanacyjne władze odebrały Wincentemu Witosowi. Do dziś jednak uhonorowanymi tego orderu są choćby Benito Mussolini czy caryca Katarzyna.

Przykład Witosy powtarzają nasi politycy, bo o tym przypadku mogą akurat przeczytać w Wikipedii. Musimy natomiast pamiętać, że trzykrotnemu premierowi Polski odebrano Order po Procesie Brzeskim, ale później on go odzyskał. Przytoczyć można przykłady Petaina czy Sarkoziego we Francji, którym planuje się odebrać Legię Honorową, co ma nastąpić na podstawie wyroku sądu. Natomiast w tym przypadku mamy zupełnie inną sytuację, bo to stojący na czele kapituły prezydent Rzeczypospolitej proponuje odebrać order kurtuazyjnie przyznany prezydentowi innego państwa. Ja podobnego przykładu nie znalazłem. Brytyjczycy mieli pewien problem z Orderem Podwiązki dla cesarza japońskiego Hirohito w czasie II wojny światowej, który otrzymał ten order jeszcze przed wybuchem konfliktu, w 1929 r. W 1941 r. ukryli chorągiew cesarską wyeksponowaną w Kaplicy św. Jerzego w Windsorze, ale

po wojnie, dyskretnie ją przywrócili.

To pokazuje, że uhonorowani orderami mogą rodzić kłopoty. To jest nasz problem z Mussolinim właśnie. Dziwię się, że Kapituła Orderu Orła Białego nie zechciała, nawet po roku 1989 roku uporządkować pewnych nadań. Czyśto symbolicznie należałoby odebrać te ordery Katarzynie, Piotrowi Wielkiemu i wszystkim, carskim urzędnikom, namiestnikom – wrogom Polski przecież. Obecnie przeprowadzać tę procedurę byłoby stosunkowo łatwo. Projekt ustawy Orderu Orła Białego z roku 1713 zawiera artykuł 54, mówiący o możliwości jego odebrania: „Kto określi się haniebnym czynem, ten na zawsze ten order postrada i będzie przymuszony zwrócić krzyż i wstęgę”. Zakładano wówczas, że postępowanie może pozbawić orderu. Co jednak ważne – osoba, która przyjmuje order, przyjmuje na siebie pewną odpowiedzialność – porządku orderowe. Prezydent Zełen-

ski miał wybór – mógł go nie przyjąć. Jeśli jednak przyjął Order Orła Białego to zgodził się między innymi z wymogiem dbania o dobre stosunki z Polską. Jego decyzja o nadaniu nazwy jednostce wojskowej imienia upamiętniającego UPA po prostu to przekreśliła. Stawiam, że on o takich obowiązkach orderowych zapomniał, bo dostał już chyba wszystkie, możliwe order i nagrody europejskie lub światowe.

Propozycja odebrania Orderu Orła Białego została położona na stole... Prezydent Karol Nawrocki zaproponował taki krok, a następnie poprosił o opinię Kapitułę Orderu Orła Białego. Ta rzeczywiście takie rozwiązanie zaproponowała, ale nie była tu jednogłosna.

Do przewidzenia było, że Kapituła Orderu Orła Białego nie będzie miała jednolitego stanowiska w sprawie odebrania Orderu Zełenskiemu. Ale pa-

miętajmy, że ona tylko przedstawia opinię. Decyzja wiążąca należy do głowy państwa, prezydenta RP, który stoi na czele kapituły, który jest Wielkim Mistrzem Orderu Orła Białego.

Ukraina zapewne nie prosi o upamiętnienie UPA, czego domaga się Polska, a Zełenski swojej decyzji w sprawie imienia dla jednostki wojskowej nie zmieni. Kijów chciałby tę sprawę pewnie wyciszyć i będzie czekał na ruchy z naszej strony. My jednak tego nie odpuszczamy.

Relacje Polski z Ukrainą znalazły się w punkcie krytycznym. I ja myślę, że dobrych relacji z Zełenskim już nie będzie, nawet jeśli one zostaną wizerunkowo „polakierowane”. Pewne zadry po prostu zostają w pamięci. Zełenski w istocie już został pozbawiony tego orderu, a moralnie pozbawił się go sam. Nawet jeśli fizycznie nadal go będzie miał i honorował w swoim



Andrzej Duda wręczył prezydentowi Zeleńskiemu Order Orła Białego 5 kwietnia 2023 roku.

FOT. ADAM JANKOWSKI

wykazie. Zastanawiałem się też, co by było gdyby Zeleński odesłał nam sam Order Orła Białego? Wiele miesięcy zachowanie prezydenta Ukrainy na salonach dyplomatycznych było tolerowane, ale pojawiają się głosy, że staje się on coraz bardziej arogancki, konfliktowy. Oczywiście, można to tłumaczyć wojną, ogromnym napięciem, zagrożeniem jakie mu od wielu miesięcy towarzyszy. Z drugiej strony, Zeleński otrzymał wiele odznaczeń, nagród, a pierwszy raz chyba ktoś miał odwagę powiedzieć mu, że medal zostanie odebrany. Ta dyskusja, którą wywołaliśmy „rozeszła się” - parlamentarzysty francuscy planowali list oficjalny do ukraińskich kolegów i protest przeciwko czczeniu Banderi. Nasza reakcja pozwoliła zatem mówić o błędach Ukrainy, mimo jej bohaterskiej postawy w wojnie. Bo jednak czcąc Banderę i UPA potwierdza argumenty Putina, który mówi o konieczności denazyfikacji tego państwa. I to oni sami dostarczyli amunicji stronie rosyjskiej, nie my.

Decyzja Zeleńskiego, choć pewnie podjęta z uwagi na ukraińską politykę wewnętrzną spowodowała głęboki kryzys w relacjach między Polską a Ukrainą.

Puszka Pandory została otwarta. Nie zgodzę się tu ze słowami jednego z byłych szefów naszego MSZ, który mówi, że nie wykorzystaliśmy w tej sprawie jeszcze do końca środków dyplomatycznych. Moim zdaniem

wykorzystujemy je w relacjach z Ukrainą od lat i to wszystkie możliwe. Tusk w czasie swojej niedawnej rozmowy z Zeleńskim prosił go uszanowanie naszej pamięci o Wołyniu. Takich apele było zresztą w ostatnich latach znacznie więcej. Już po fatalnej decyzji Zeleńskiego do Warszawy przyjechał przedstawiciel ukraińskiego prezydenta Kiriło Budanow. Ta misja zakończyła się fiaskiem. Jesteśmy zatem w politycznym klinchu. Cała ta sprawa bardzo się skomplikowała i nabrała wielu aspektów. Byli dyplomaci wskazywali, że zapowiedź odebrania Orderu Orła Białego jest instrumentem demonstracyjnym, a nie dyplomatycznym. Tyle tylko, że środki dyplomatyczne dotychczas zawodziły całkowicie. Dyplomacja Ukrainy działa po prostu w sposób ostry, wręcz bardzo mało dyplomatyczny. Jeszcze przed zajęciem Krymu prowadzili taką politykę i to po inwazji nie zmieniło się zbytnio. Proszę zauważyć jak zachowywał się ambasador Kułeba w Berlinie, którego wielokrotnie krytykowałem. Pamiętamy też jak potraktowano prezydenta Komorowskiego w Kijowie. Godzinę po jego wizycie ówczesny prezydent Ukrainy, Juszczenko uhonorował Banderę jednym z najwyższych odznaczeń Ukrainy. Rozmowy ze stroną ukraińską są po prostu bardzo trudne.

Konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy planowana jest od dawna w Gdańsku. Oczekiwany

był nad Motławą sam Zeleński, ostatnio nawet Paweł Kowal potwierdził jego obecność. Natomiast w obecnej sytuacji trudno oczekiwać, że atmosfera rozmów polsko-ukraińskich będzie konstruktywna, czy wręcz przyjazna.

Miała to być wielka światowa konferencja, ważna niezwykle dla polskiego przemysłu - dająca wielkie szanse na kontrakty czy możliwości inwestowania na Ukrainie, po zakończeniu działań wojennych. Mimo niedawnych zapowiedzi, moim zdaniem, obecność Zeleńskiego w Gdańsku stoi dziś pod znakiem zapytania. Zresztą pamiętajmy, że prezydent Ukrainy, już po wybuchu ostatniego kryzysu wykonał znaczący gest w stosunku do Polski. Nie wyruszył do Londynu z lotniska w Jasionce, jak robił to zazwyczaj, tylko przez Kiszyniów. Co prawda później na nie wrócił, a poprzednią decyzję tłumaczył względami „praktycznymi”, co należy odczytywać jako próbę „odwilży”. Niemniej zostaliśmy po raz kolejny pominięci w rozmowach o pokoju w Ukrainie, których gospodarzem była tym razem Wielka Brytania. Tusk protestował, Londyn przysłał oświadczenie w tonie pojednawczym. Niemniej realnie rzecz biorąc dyplomatycznie ponieśliśmy straty - byliśmy nieobecni w rozmowach, które dotyczą też i Polski.

Jakie mamy pole manewru w tej sprawie? Niewykluczone, że polski

Parlament poweźmie w tej sprawie decyzję.

Zapewne rozmowy ze stroną ukraińską o deeskalacji kryzysu się toczą, natomiast Ukraina na razie nie wycofuje się z niczego. My z kolei jesteśmy w politycznym klinchu. Widziałbym następujący ruch, który pozwoliłby z niego wyjść: prezydent Nawrocki musiałby wygłosić apel o konieczności deeskalacji, by nie zaogniać sytuacji w czasie wojny, o tym że prowadzone są konsultacje z premierem, szefem MSZ, czy Parlamentem. A najbardziej salomonowym rozwiązaniem byłoby gdyby prezydent Nawrocki wskazał, po otrzymaniu opinii kapituły, która nie była przecież jednoznaczna, że order jest przeznaczony dla narodu ukraińskiego, z szacunku do jego ofiarności w odpieraniu rosyjskiej agresji. Wystarczyłoby wówczas aneks do uzasadnienia dla przyznania tego orderu z roku 2023. Mógłby podkreślić w nim walkę Ukrainek i Ukraińców o niepodległość i integralność terytorialną ich państwa. I dodać, że sam Order jest przyznany tylko za pośrednictwem prezydenta Zeleńskiego narodowi Ukrainy. Całkiem możliwe, że taki pojednawczy głos popłynie właśnie z naszego Parlamentu, w formie uchwały.

W swoich pracach opisuje pan dokładnie historię Orderu Orła Białego.

Książki i ordery mają swoje losy. Mówi się, że medal ma dwie strony, a tu mamy drugą stronę orderu. Bardzo du-

żo nazwisk z listy uhonorowanych nie budzi zdziwienia. Otrzymał go w okresie Księstwa Warszawskiego autor Mazurka Dąbrowskiego, Józef Wybicki. Następnie Order zawłaszczony został przez carów. Po Powstaniu Listopadowym uległ degradacji, włączony został jako trzeci w hierarchii orderów rosyjskich. Restytucja nastąpiła po odzyskaniu niepodległości. Wówczas uhonorowano nim kardynała Achille Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Podobnie Georges Clemenceau, Wiktor Emmanuel - były typowe zabiegi kurtuazyjne. Był problem z wręczeniem Orderu amerykańskiemu prezydentowi Woodrow Wilsonowi, który w tamtym czasie był już mocno chory. Problemów też nie brakowało, bo Order otrzymał marszałek Petain, późniejszy przywódca kolaborującego z Hitlerem Vichy. Współcześnie, prezydent Wałęsa przyznał czterdzieści orderów, w tym ośmiu cudzoziemcom, a prezydent Kwaśniewski sześćdziesiąt osiem, z czego cudzoziemcy dostali czterdzieści jeden, z czego większość to prezydenci, a Polacy tylko dwadzieścia siedem. Prezydent Kaczyński był tutaj zdecydowanie odmienny - wręczył dwadzieścia dziewięć orderów, z czego cudzoziemcom tylko siedem. Wydaje się, że zbyt wiele Orderów nadał prezydent Duda, bo aż sto osiem - cudzoziemcom dwadzieścia cztery, Polakom osiemdziesiąt cztery. Żadnych wątpliwości nie budzi nadanie orderów takim postaciom, jak Havel. Nato-

miast Order otrzymał także Wielki Książę Luksemburga. Jakie są jego zasługi dla Polski? W takich sytuacjach należałoby polskiej opinii publicznej je przybliżyć. Dostali je też prezydenci ukraińscy - Kuczma, Juszczenko i Poroszenko. A przecież to Juszczenko nadał pośmiertnie tytuł Bohatera Ukrainy Banderze. Może i w jego przypadku nad Orderem trzeba by się zastanowić?

Czegoś nas ta obecna debata dotycząca Orderu Orła Białego nauczy?

W naszej polityce historycznej nie wykorzystujemy historii orderów, niczego się z niej nie uczymy, a z historii Orderu Orła Białego w szczególności. Warto sięgać do faletrystyki. To bardzo rozwinięta nauka pomocnicza historii, właśnie o orderach. One przechodzą różne fazy, zmieniają się baretki, kolory i kształty, poza tym towarzyszą przemianom politycznym. Order Orła Białego ma bogatą historię, w tym piękną kartę w okresie Księstwa Warszawskiego. Dziś polityka orderowa jest chyba niestarannie prowadzona. Taka praktyka prowadziła do sytuacji, którą nazywano dawniej postponowaniem orderu. Były takie czasy, że ordery i odznaczenia państwowe można było wręcz kupić, a chyba nie o to nam chodzi. Order Orła Białego jest najbardziej polskim orderem, niestety jednak jego gwiazda trochę gaśnie. Zdecydowanie zatem powinniśmy przemyśleć naszą politykę orderową.



Dr Janusz Sibora: - Puszka Pandory została otwarta...

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Sensacja w gnieździe bielików

Leśnicy na Kaszubach przecierali oczy ze zdumienia. W gnieździe bielików znaleźli trojaczki i nieoczekiwanego skrzydlatego gościa...

Joanna Surażyńska

W jednym gnieździe znaleziono trzy zdrowe młode bieliki, choć takie przypadki należą do rzadkości. W innym para bielików „wychowuje” pisklę myszolowa, które najprawdopodobniej miało stać się pokarmem dla młodych drapieżników.

Takie niezwykle odkrycia przyniosło tegoroczne obrączkowanie młodych bielików przeprowadzone w Nadleśnictwie Kartuzy.

Akcja objęła gniazda znajdujące się w leśnictwach Kolańska Huta, Bilowo i Dzierżążno.

Obrączkowanie pozwala śledzić losy ptaków, ich migracje oraz rozwój populacji. Dzięki numerowanym obrączkom ornitolodzy mogą później identyfikować konkretne osobniki i zdobywać cenne informacje na temat życia tych ptaków.

Akcję przeprowadzili Jacek Jezierski i Leszek Damps.

Największe zaskoczenie czekało na uczestników akcji w leśnictwie Kolańska Huta.

Podczas kontroli gniazda przy użyciu drona zauważono dodatkowego ptaka. Po dokładniejszej obserwacji okazało się, że nie jest to młody bielik, lecz pisklak myszolowa.

Według leśników najprawdopodobniej został on wcześniej dostarczony do gniazda jako pokarm dla młodych bielików. Z nieznanых powodów przeżył, a para bielików traktuje go jak własne pisklę i wychowuje razem ze swoim potomstwem.

Takie przypadki należą do wyjątkowo rzadkich i wzbudzają duże zainteresowanie przyrodników.

Równie niezwykła sytuacja miała miejsce w leśnictwie Bilowo. W gnieździe znaleziono trzy młode bieliki. Jak

podkreślają leśnicy, większość samic składa dwa jaja. Samice znoszące trzy jaja zdarzają się bardzo rzadko - według obserwacji jest to jedna samica na kilkadziesiąt.

Jeszcze rzadziej zdarza się, aby wszystkie trzy pisklęta szczęśliwie się wykluły i zostały odchowane. W wielu przypadkach nie dochodzi do wyklucia całej trójki lub rodzicom trudno jest wykarcić wszystkie młode.

Tym razem było inaczej. Wszystkie trzy bieliki były dorodne i znajdowały się w bardzo dobrej kondycji. Świadczyła o tym między innymi ich masa podczas obrączkowania.

Zdaniem leśników oznacza to, że w okolicy nie brakuje pożywienia. Duże znaczenie ma dostęp do licznych jezior, które zapewniają ptakom bogatą bazę pokarmową.

Tymczasem w leśnictwie Dzierżążno uwagę zwraca-



ło nie tylko samo potomstwo, ale również rozmiar gniazda. Zostało ono zbudowane na wierzchołku jo-

dły, a jego średnica zewnętrzna osiągała około trzech metrów. W środku znajdowały się dwa młode

bieliki. Te ptaki słyną z budowy największych gniazd spośród gatunków drapieżnych.

Desperacka (i droga) walka o życie 16-latka ukąszonego przez żmiję

Łukasz Bobek

Lekarzom z Krakowa udało się uratować życie 16-latka z Nowego Targu ukąszonego przez jadowitego węża. Było to możliwe dzięki sprowadzeniu specjalnej surowicy z Monachium.

Walka o życie chłopaka wymagała od placówki podjęcia decyzji, które pociągną za sobą spore koszty - około 100 tys. zł. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza zwrócić szpitalowi kosztów przelotu.

Sytuacja była dramatyczna

16-latek z Nowego Targu został ukąszony przez węża w Boże Ciało wieczorem. Doszło do tego w jego mieszkaniu, gdzie hodował węża. Według policji, żmija zaatakowała w czasie, gdy 16-latek próbował nakarmić gada.

Chłopak trafił najpierw do szpitala w Nowym Targu, a potem o godz. 23.30 wylądował na Oddziale Intensywnej Terapii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Sytuacja była dramatyczna. Jad żmii lewantyńskiej, która ukąsiła 16-latka, jest bowiem niezwykle niebezpieczny dla człowieka. Gatunek ten naturalnie występuje głównie na Bli-



skim Wschodzie i w rejonie Morza Śródziemnego. Jego jad zawiera silne toksyny, które niszczą tkanki i zaburzają krzepnięcie krwi, przez co nieleczone ukąszenie w bardzo krótkim czasie może doprowadzić do śmierci. W Polsce posiadanie tej żmii przez osoby prywatne jest całkowicie zakazane.

Asurowicy w Polsce brak

Sytuacja okazała się niezwykle poważna. Okazało się bowiem, że jedyne leku na jad tego węża w Polsce nie ma.

- Gorączkowo dzwonił się do innych szpitali, ogrodów zoologicznych, hodowców, Katedry Medycyny Tropikalnej. Po kilkunastu minutach stało się jasne: najbliższa surowica jest w Monachium - tak opisuje noc-

ną walkę o życie chłopaka krakowski szpital.

Gdy już udało się dogadać, że surowicę będzie można zabrać do Polski, pojawił się problem organizacji transportu medycznego - lot z Warszawy do Monachium, taksówka z niemieckiego lotniska po surowicę, powrót do Krakowa i finalnie transport do uniwersyteckiego szpitala. Zajęło się tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Kto za operację zapłaci?

Na dodatek trzeba było dograć sprawy finansowe - ktoś w końcu musiał za ten transport i surowicę zapłacić. Były więc kolejne telefony w sprawie akceptacji kosztów. A wszystko to działo się w nocy - w czasie długiego weekendu czerwcowego.

Szpital, co sam zaznaczył, nie ma gwarancji, że koszty tej operacji zostaną pokryte przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Zresztą w nocy i tak nie było kogo z NFZ o to spytać. Jak mówi Katarzyna Pokorna-Hryniszyn, rzecznik prasowa krakowskiego szpitala, każdy transport medyczny jest akceptowany przez dyrektora medycznego placówki.

- W tym przypadku zgoda została wydana nad ranem, jak już cała logistyka była ustalona. W dzień powszedni jest łatwiej, gdyż wszyscy są w pracy. Dodatkowo tu w grę wchodził transport zagraniczny, co już w ogóle jest rzadkością, więc pojawiały się dodatkowe wyzwania proceduralne - mówi.

Lekarze podjęli decyzję przede wszystkim w trosce o życie 16-latka. W piątek 5 czerwca o godz. 15 surowica dotarła na oddział, a po kilku godzinach od jej podania stan chłopca zaczął się powoli poprawiać.

Teraz szpital jest na etapie gromadzenia faktur i dokumentów po tej weekendowej akcji i przygotowuje się do złożenia wniosku o zwrot kosztów.

Koszt - 100 tys. zł

Justyna Sochacka, rzecznik prasowa Lotniczego Pogotowia Ratunkowego poinformowała,

płatnikiem za przelot był krakowski szpital. I wszystko wskazuje na to, że - przynajmniej za lot - lecznica pieniędzy nie odzyska. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza bowiem zapłacić za transport lotniczy leku dla 16-latka.

- NFZ nie ma podstaw prawnych, które pozwoliłyby pokryć koszty transportu surowicy z Monachium. Natomiast jeśli chodzi o świadczenie hospitalizacyjne dziecka, jeśli szpital je sprawozda, może zostać ono rozliczone i sfinansowane przez NFZ - informuje Aleksandra Kwiecień, rzecznik prasowa małopolskiego oddziału NFZ.

Wyjaśnia ona, że do NFZ wpłynęło 5 czerwca pismo z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego dotyczące leczenia chłopca ukąszonego przez żmiję. Szpital poinformował o zleceniu transportu lotniczego, którego przewidywany koszt wyniesie około 100 tys. zł.

- Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które realizowało transport jest publicznym podmiotem leczniczym podlegającym bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia. Działa jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, a nadzór nad nim sprawuje Minister Zdrowia, który również bezpośrednio finansu-

je jego działalność - dodaje Aleksandra Kwiecień.

Skąd chłopak miał węża?

W tym samym czasie nowotarska policja wszczęła szczegółowe dochodzenie, które ma wyjaśnić okoliczności tego wypadku.

Podkom. Jarosław Stelmach z komendy powiatowej policji w Nowym Targu mówi, że 16-latek miał w domu dwie żmije lewantyńskie. - To wąż zakazany na terenie Polski. Osoby prywatne nie mogą go posiadać. To gatunek z tzw. pierwszej kategorii zwierząt szczególnie niebezpiecznych dla ludzi - mówi policjant.

Jak dodaje policjant, chłopak hodował w domu także inne egzotyczne zwierzęta - na część nie potrzebował zezwolenia, na inne takowe dokumenty posiadał. Wiadomo jednak, że żmije były u niego nielegalnie. Policja teraz sprawdza, w jaki sposób 16-latek wszedł w posiadanie tych gadów. Żmije zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone. Jak dodają służby, rodzice 16-latka wiedzieli o jego pasji do egzotycznych zwierząt. Nie mieli jednak świadomości, że żmije trzymane przez syna są tak niebezpiecznymi stworzeniami.

Osoby z jasną karnacją znajdują się w grupie zwiększonego ryzyka poparzeń

Rozmowa z Iwoną Zakrzewską, onkologiem klinicznym.

My, jako dorośli, musimy zadbać o nasze dzieci, bo one tej świadomości po prostu nie mają.

Agnieszka Domanowska

Pierwsze słońce i pierwszy błąd - powszechnie uważa się, że rak skóry to choroba ludzi starszych. Skąd bierze się ten mit?

Gdy pojawiają się pierwsze promienie słońca, chcemy złapać ich jak najwięcej, aby wytworzyć witaminę D - choć tak naprawdę po prostu chcemy się opalić. To zrozumiałe, zwłaszcza w naszym klimacie i po długiej zimie. A ponieważ nadal tkwimy w przekonaniu, że skóra opalona powoduje, że wyglądamy zdrowo, to tu właśnie kryje się pułapka. Mamy fenotyp skóry drugiego lub trzeciego typu, który ma dużą tendencję do poparzeń i zaczerwienień. Skóra osób w naszej szerokości geograficznej reaguje na intensywnie słońce bardzo gwałtownie - zaczerwienia się, tworzą się pęcherze, złuszcza się. Dlatego bezwzględnie powinniśmy stosować filtry ochronne, i to nie tylko w lipcu nad morzem, ale już od pierwszych wiosennych dni. Pierwsze wiosenne zetknięcie ze słońcem, kiedy skóra nie jest jeszcze przyzwyczajona do promieniowania, bardzo często kończy się właśnie poparzeniem.

Wspomniała pani o dorosłych, ale problem dotyczy też dzieci?

Dokładnie, i to jest kwestia absolutnie kluczowa, choć często pomijana. My, jako dorośli, musimy zadbać o nasze dzieci, bo one tej świadomości po prostu nie mają. Wychodzą na dwór, bawią się na słońcu bez warstwy ochronnej w postaci kremu z wysokim SPF, doznają poparzeń, które wydają się błahе, a mają poważne długofalowe konsekwencje w życiu dorosłym. Poparzenia słoneczne w młodym wieku to jeden z głównych czynników

ryzyka nowotworów skóry w dorosłości. Dlatego tak ważne jest, żeby wpajać dzieciom nawyki ochrony od najmłodszych lat. Musimy je uczyć, że kapelusz i krem z filtrem to nie fanaberia, ale codzienny element wychodzenia z domu w słoneczny dzień - tak samo jak buty czy kurtka.

Czy nowotwory skóry to rzeczywiście choroba wyłącznie osób starszych?

To jeden z najbardziej szkodliwych mitów, z jakimi się spotykamy. Choroby skóry absolutnie nie są domeną osób starszych. Nowotwory skóry to nie tylko czerniaki - są też raki kolczystokomórkowe i raki podstawnokomórkowe, i każdy z nich ma nieco inną charakterystykę oraz inne grupy ryzyka. Czerniaki wywodzą się z uszkodzeń komórek melanocytnych i mogą dotyczyć osób w różnym wieku. Raki podstawnokomórkowe rzeczywiście częściej dotyczą osób starszych i rozwijają się na podłożu przewlekłego, wieloletniego uszkodzenia słonecznego. Ale trend jest jednoznaczny - nowotwory skóry rozpoznajemy u coraz młodszych osób. To mit do bezwzględnego obalenia: młodym ludziom słońce szkodzi tak samo jak starszym. Różnica polega tylko na tym, że skutki mogą pojawić się z opóźnieniem.

Czym różnią się poszczególne rodzaje nowotworów skóry i kogo dotyczą?

Raki podstawnokomórkowe rozwijają się głównie u mężczyzn - najczęściej na skórze głowy i pleców, a u kobiet na nogach i rękach, czyli tam gdzie skóra jest najczęściej odsłonięta. Wyobraźmy sobie mężczyznę pracującego na działce w samych spodenkach, z odkrytymi plecami i głową - słońce przez wiele

godzin działa wtedy bezpośrednio na niechronioną skórę. Albo kobietę siedzącą na leżaku z odsłoniętymi ramionami, nogami i twarzą. To właśnie te partie ciała są najbardziej narażone i tam najczęściej dochodzi do uszkodzeń - najpierw powierzchownych warstw skóry, a potem głębszych. Czerniak w stopniu zaawansowanym bardziej niż tylko miejscowo jest najgroźniejszym i najagresywniejszym nowotworem ze wszystkich nowotworów skóry, ale i innych nowotworów, i może pojawić się praktycznie w każdym miejscu na ciele i w ciele - również tam, gdzie słońce rzadko dociera lub nie dociera w ogóle, są to tzw. czerniaki błon śluzowych lub czerniaki o nieznanym miejscu pierwotnym. Samobadanie musi obejmować całą powierzchnię skóry. Jednym z najbardziej agresywnych nowotworów jest czerniak gałki ocznej, którego leczy się zupełnie inaczej od tych wymienionych wcześniej. Ochroną przed nim jest noszenie okularów z filtrem UV.

Jak w takim razie korzystać ze słońca bezpiecznie?

Kampania „Stosuj 7W przeciw czerniakowi i nie pozostawiaj na swojej skórze znaków zaprzenia” ujęła to bardzo dobrze. Pierwsza zasada: wrzucić na siebie koszulę - lekką, przewiewną, ale zakrywającą ramiona i plecy. Dziś dostępna jest też specjalna odzież z atestem anty-UV, która dodatkowo blokuje promieniowanie - warto rozważyć taki zakup, zwłaszcza dla dzieci. Druga zasada: wetrzyj krem z filtrem UV - minimum SPF 30, najlepiej 50, i pamiętaj, że trzeba go nakładać ponownie co półtorej godziny, a po kąpielach lub intensywnym poceniu się - natychmiast. Trzecia: włóż kapelusz na głowę, bo skóra głowy i uszy są wyjąt-

kowo narażone, a ludzie często o tym zapominają. Czwarta: wsuń na nos okulary z filtrem UV. Piąta: wypoczywaj w cieniu - szczególnie w godzinach największego promieniowania, czyli od dziesiątej do czternastej. Szósta: wystrzegaj się solarium - to nie jest bezpieczna alternatywa dla słońca, wbrew temu, co niektórzy sądzą. I siódma, równie ważna: w te pędy do lekarza, jeśli pojawił się nowy pieprzyk lub dotychczasowy uległ zmianie. To właśnie ta ostatnia zasada jest często zaniedbywana - ludzie obserwują niepokojącą zmianę i zwlekają. A w przypadku nowotworów skóry czas naprawdę ma znaczenie. Osoby z jasną karnacją, jasnymi włosami, oczami oraz z tendencją do piegów znajdują się w grupie zwiększonego ryzyka poparzeń, a w konsekwencji nowotworów skóry.

Jak samodzielnie obserwować znamiona?

Stosujemy regułę ABCDE - prostą, ale skuteczną. A to asymetria znamienia - zdrowe znamię raczej jest symetryczne, jeśli jedna połowa różni się kształtem od drugiej, to sygnał ostrzegawczy. B to brzegi - czy są równe i wyraźne, czy rozlane, postrzępione, nieregularne? C to kolor - niepokojące są znamiona wielobarwne, z odcieniami granatu, ciemnego brązu lub czerni, albo takie, których kolor zmienia się w czasie. D to duży rozmiar - zmiana powyżej pół centymetra, zwłaszcza rosnąca, wymaga oceny lekarskiej. E to elevation, czyli uwypuklenie - jeśli znamię zaczyna wystawać ponad powierzchnię skóry, syczy się z niego płyn, pojawia się świąd lub krwawienie, to sygnał do natychmiastowej wizyty u dermatologa. Samobadanie warto wykonywać raz w miesiącu - systematycznie, przy dobrym oświetleniu, oglądając całe ciało. I nie za-

stępuje ono wizyty u specjalisty.

Czy ma pani poczucie, że ludzie są bardziej świadomi zagrożenia niż kiedyś?

Zdecydowanie tak - i to jest dobra wiadomość. Różne kampanie społeczne, większa dostępność informacji, rosnąca rola mediów - to wszystko przynosi efekty. Porównując dzisiejszą świadomość z tą sprzed trzydziestu lat, różnica jest wyraźna i pozytywna. Natomiast jest też druga strona medalu. Właśnie dlatego, że kiedyś tej świadomości brakowało, dziś - gdy osoby, które w młodości regularnie doznawały poparzeń, mają czterdzieści czy pięćdziesiąt lat - notujemy więcej rozpoznanych nowotworów skóry, przede wszystkim czerniaka. To najgroźniejszy z tych nowotworów. Mimo postępów w leczeniu systemowym i chirurgii, mimo że mamy dostęp do najnowszych metod stosowanych w Europie i na świecie, wyniki leczenia wciąż nie są w pełni zadowalające. Stąd tak ważna jest profilaktyka - bo leczenie, choć coraz skuteczniejsze, nigdy nie zastąpi zapobiegania.

Czy kremy z filtrem naprawdę chronią? W internecie pojawiają się głosy, że działają promowotworowo.

To nieprawda, i trzeba to powiedzieć wprost. Filtrom słonecznym można, jak zresztą niemal wszystkim, przykleić złą łatkę, jeśli odpowiednio dobierze się źródła. Natomiast sprawdzone preparaty dostępne w aptekach skutecznie chronią przed chorobami skóry, w tym przed czerniakiem - i to jest potwierdzone naukowo. Powinniśmy stosować minimum SPF 30, najlepiej 50. Ale sama liczba na tubie nie wystarczy - kluczowy jest sposób aplikacji. Krem należy nakładać co godzinę lub co półtorej godziny. Kiedy aktywnie spędzamy czas na słońcu, pocimy się lub kąpiemy - filtr powinien być wodoodporny i nanoszony ponownie bezpośrednio po wytarciu skóry. Wiele osób smaruje się raz rano i uważa temat za zamknięty - to błąd. Pojawia się też mit, że krem z filtrem blokuje wytwarzanie witaminy D. To przesada. Wystarczy kilka do dziesięciu minut z odsłoniętą twarzą i dłońmi, by organizm wyprodukował dzienną dawkę tej witaminy.



Iwona Zakrzewska:
- Krem z filtrem należy nakładać co godzinę lub co półtorej godziny.

Nagradzanie osiągnięć szkolnych nie jest czymś szkodliwym

Rozmowa z dr Moniką Boberską, psychologiem, adiunktem w Instytucie Psychologii Uniwersytetu SWPS.

Jeśli uznamy, że samo wyróżnianie uczniów za wyniki jest niewłaściwe, to dyskusja powinna dotyczyć przede wszystkim zasad funkcjonowania systemu edukacji.

Mira Suchodolska, PAP

Interwencja Rzecznika Praw Dziecka doprowadziła do zakończenia akcji, w ramach której uczniowie z czerwonym paskiem na świadectwie szkolnym w jednej z najbardziej znanych łodziarni w Pszczynie otrzymywali darmowe lody. Czy z psychologicznego punktu widzenia takie nagradzanie jest problemem?

Psychologia od dawna pokazuje, że rozsądnie stosowane nagrody wzmacniają poczucie sprawstwa, pomaga dostrzec związek między wysiłkiem a efektem i pokazuje, że zaangażowanie ma sens. Dziecko, które przez cały rok pracowało na dobre wyniki, otrzymuje sygnał, że jego wysiłek został zauważony i doceniony. Problemem nie jest nagradzanie osiągnięć, lecz sprowadzanie wartości dziecka wyłącznie do sukcesów i ocen, a to są dwie różne kwestie. Warto też pamiętać, że sama idea wyróżniania uczniów mających świadectwa z czerwonym paskiem nie została wymyślona przez właścicieli lo-

dziarni. Jest elementem funkcjonującego od lat systemu edukacji, który przewiduje nagrody, stypendia i wyróżnienia za ponadprzeciętne osiągnięcia. Jeśli uznamy, że samo wyróżnianie uczniów za wyniki jest niewłaściwe, to dyskusja powinna dotyczyć przede wszystkim zasad funkcjonowania systemu edukacji. Trudno oczekiwać, by prywatna łodziarnia korygowała rozwiązania przyjęte przez państwo.

Zwolennicy interwencji argumentują jednak, że nie wszystkie dzieci mają równe szanse na zdobycie czerwonego paska na świadectwie.

Rozumiem ten argument. Rzeczywiście są dzieci mierzące się z trudnościami zdrowotnymi, rozwojowymi, emocjonalnymi czy rodzinnymi. Zdarza się, że wkładają ogromny wysiłek w naukę, a mimo to nie osiągają wyników pozwalających na uzyskanie takiego wyróżnienia. Współczesna psychologia coraz mocniej podkreśla, że sukces warto oceniać również przez pryzmat indywidualnych możliwości, punktu star-

tu i postępów konkretnego dziecka. To jednak nie oznacza, że należy rezygnować z doceniania osiągnięć tych uczniów, którzy spełnili określone kryteria.

Gdyby konsekwentnie przyjąć taką logikę, należałoby zlikwidować również stypendia, konkursy czy nagrody dla najlepszych uczniów.

Właśnie dlatego ta sprawa nie jest tak jednoznaczna, jak czasem próbuje się ją przedstawiać. Nagradzanie i wyróżnianie osób osiągających ponadprzeciętne wyniki jest praktycznie w każdej dziedzinie życia - od szkoły, przez sport, po naukę i pracę zawodową. Nie widzę powodów, by odbierać nagrody tym, którzy na nie zapracowali. Bardziej sensowne wydaje mi się poszukiwanie dodatkowych sposobów doceniania innych form zaangażowania. Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie. Badania pokazują, że takie postawy również mają ogromne znaczenie dla funkcjonowania społeczności szkolnej.

Czy akcja łodziarni mogła szkodzić dzieciom, które nie zdobyły czerwonego paska?

Sam fakt, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie oznacza, że nagroda staje się źródłem krzywdy. W życiu społecznym nieustannie spotykamy się z sytuacjami, w których wyróżnia się osoby osiągające określone rezultaty i nie traktujemy tego automatycznie jako przejawu wykluczenia. Nie oznacza to, że każde dziecko ma identyczne możliwości, ale z faktu, że nie wszyscy otrzymują nagrodę, nie wynika automatycznie, że sama nagroda staje się krzywdzącą.

Nie mamy psychologicznych podstaw, by uznać kilku gałek lodów za czynnik, który wyrządza dzieciom realną szkodę. To raczej symboliczny gest uznania dla szkolnego wysiłku.

Zwolennicy interwencji mówią jednak, że dzieci powinny być chronione przed poczuciem porażki i wykluczenia.

Tu dochodzimy do bardzo ważnej kwestii. Wspieranie dzieci nie oznacza chronienia ich przed każdym trudnym doświadczeniem. Rolą dorosłych jest pomaganie młodym ludziom w radzeniu sobie z wyzwaniami, a nie eliminowanie wszystkich sytuacji, które mogą wywoływać dyskomfort. Jednym z celów wychowania jest przygotowanie dzieci do życia, które nie zawsze jest sprawiedliwe i komfortowe. Muszą nauczyć się radzić sobie z porażkami, krytyką czy rywalizacją. Jednocześnie powinny otrzymywać wsparcie pozwalające im budować odporność psychiczną i poczucie własnej wartości niezależnie od ocen.

Coraz częściej można usłyszeć opinię, że odchodzimy od wymagań i oceniania na rzecz nadmiernej ochrony dzieci. Od „zimnego chowu cieląt” do wychowywania „płatków śniegu”.

Myślę, że ten spór jest często przedstawiany fałszywie, jakby istniały tylko dwa rozwiązania: albo zostawiamy dziecko samo sobie, albo chronimy je przed każdym niepowodzeniem. Tymczasem psychologia nie postuluje świata bez wymagań czy konsekwencji. To trochę tak, jak z nauką wiązania sznurówek. Nie możemy oczekiwać, że trzylatek od razu zrobi to sam, ale też nie możemy wiązać mu butów przez następne kilkanaście lat. Rolą

dorosłego jest dać tyle wsparcia, ile jest potrzebne, by dziecko mogło stopniowo osiągać samodzielność. To samo dotyczy radzenia sobie z porażkami, ocenami czy rywalizacją. Nie chodzi o to, by eliminować wszystkie trudności. Chodzi o to, by dzieci uczyły się je pokonywać.

Czy pani zdaniem Rzecznik Praw Dziecka słusznie interweniowała?

Rozumiem intencję stojącą za troską o dzieci, które z różnych powodów nie osiągają najwyższych wyników. Jednocześnie mam wrażenie, że w tej sprawie uwaga została skierowana na problem raczej symboliczny niż realny. Kiedy myślę o wyzwaniach, z jakimi mierzą się dziś dzieci i młodzież, przychodzą mi do głowy znacznie poważniejsze kwestie: kryzysy psychiczne, przeciążenie stresem, przemoc rówieśnicza, samotność czy problemy związane

z funkcjonowaniem szkoły. W mojej ocenie właśnie tam znajdują się obszary wymagające największej uwagi. Na tym tle interwencja dotycząca kilku gałek lodów wydaje się działaniem dotyczącym raczej peryferii problemu niż jego istoty.

Problem leży gdzie indziej?

Zdecydowanie tak. Dyskusja o darmowych lodach jest w gruncie rzeczy dyskusją o symbolu. Jeśli chcemy budować szkołę bardziej przyjazną i wspierającą dzieci, powinniśmy rozmawiać o tym, jak rozwijać różne talenty, jak uczyć radzenia sobie z porażką i jak wspierać dobrostan psychiczny uczniów. Natomiast nie mamy podstaw, by twierdzić, że nagradzanie osiągnięć szkolnych samo w sobie jest czymś szkodliwym. Docenianie wysiłku, zaangażowania i sukcesów pozostaje jednym z ważnych elementów rozwoju młodego człowieka.



Monika Boberska:

- Coraz więcej szkół wyróżnia uczniów za działalność społeczną, wolontariat, życzliwość czy budowanie dobrej atmosfery w klasie.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, IIp, lok 3, 515-121-450

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- oazy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GLĄDŹ, mal. glazura, 510-322-848

MALOWANIE, itp., 693-278-268

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-1715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOPROMOCJA 0011033610

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni

stronakuchni.pl



Z życia celebrytów

Katarzyna Gałązka urodziła się 11 stycznia 1997 w Ostrołęce.



O JAKICH ROLACH MARZY KATARZYNA GAŁĄZKA?

Bartosz Boruciak

Katarzyna Gałązka, którą można zobaczyć w filmie „Król dopalaczy”, w rozmowie z Telemagazynem powiedziała, jaka jest jej wymarzona rola oraz jak ładuje akumulatory przed kolejnymi wyzwaniami aktorskimi.

Aktorka ujawnia jakie seriale ostatnie obejrzała i w jakich chciałaby zagrać.

- Ostatnio oglądałam „Ołowiane dzieci”. Fantastyczny serial, chętnie bym w nim zagrała. Oglądałam jeszcze „The Pitt”. To jest świetny

serial lekarski, który namiętnie oglądałam. Marzę o tym, żeby zagrać lekarkę - powiedziała aktorka.

Nasz reporter zapytał Gałązkę, w jakiej specjalizacji medycznej sprawdziłaby się najlepiej.

- Pielęgniarka albo chirurg, bo zawsze wątki z tymi specjalizacjami w serialach medycznych są najciekawsze, np. chirurg urazowy na SOR.

Katarzyna Gałązka, którą można zobaczyć w filmie „Król dopalaczy” porównuje, ile ma wspólnego z postaciami, które możemy później zobaczyć na małym i dużym ekranie.

- W życiu prywatnym zdecydowanie nie jestem nieoczywista, bo sprawiaam wrażenie osoby spokojnej i opanowanej, ale kiedy czuję się swobodnie w gronie przyjaciół czy rodziny, potrafię pokazać swoją szaloną stronę. Mam nadzieję, że moje postacie są różnorodne, bo takie staram się tworzyć, żeby poziomów, warstw, różnych emocji i przeżyć było jak najwięcej, bo mam wrażenie, że wtedy są one najciekawsze.

Katarzyna Gałązka każdym swoim kolejnym projektem udowadnia, że jest otwarta na aktorskie wyzwania. Przełomem w karierze młodej gwiazdy był serial „Klangor” (2021),

który zachwycił wszystkich widzów, z miejsca będąc okrzykniętym jednym z najlepszych polskich seriali kryminalnych. Później przyszło niedocenione „#BringBackAlice”, film „Supersiostry” oraz świetny serial „Algorytm miłości”, gdzie miała wielkie pole do popisu. Następnie pojawił się serial „Bracia” i slasher „13 dni wakacji”, który podzielił widzów.

Katarzynę Gałązkę można też oglądać w serialu TVN pt. „Młode gliny”, gdzie wciela się w postać starszej aspirant Moniki Mielcarz.

- Czy ja jestem postrzegana przez pryzmat wyglądu? - mówi aktorka.

- Pewnie tak. Niestety. Wydaje mi się, że współczesny świat opiera się na pierwszym wrażeniu. Na pewno przez to, myślę teraz o pracy, nie zagram jakichś ról, albo zagram je później, bo muszę się jakoś zmienić, bo pracodawcy nie są do końca może w stanie sobie wyobrazić, że taka twarz jest w stanie też wyglądać zupełnie inaczej - wyznała nam Katarzyna Gałązka.

Z racji zbieżności nazwisk, w mediach często spekulowano, że siostrą aktorki jest aktorka Paulina Gałązka. Obie panie zdementowały te doniesienia, potwierdzając, że nie są spokrewnione.

Prezydent przeprosza byłego prezesa Widzewa

O tym wydarzeniu było głośno nie tylko w Łodzi. W 2022 roku przedstawiciel władz miasta przygotował film szkalujący Mateusza Dróždza, ówczesnego prezesa piłkarskiej spółki Widzewa.

Jan Hofman

Futbolowy działacz poczuł się dotknięty do żywego i postanowił szukać sprawiedliwości i obrony dobrego imienia w sądzie. Sprawa dotyczyła filmu i komunikatu prasowego opublikowanych 15 sierpnia 2022 roku przez Biuro Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta Łodzi.

W materiałach dotyczących piłkarskiego spotkania Widzewa z Legią sugerowano, że Mateusz Dróždź dopuścił się szeregu niewłaściwych zachowań, m.in. uszkodzenia znaków drogowych, blokowania wejścia do strefy VIP czy wreszcie wniesieniu na stadion transparentu nieprzychylnego władzom miasta.

Były prezes Widzewa odrzucił oskarżenia, uznając je za wymyślone i godzące w jego dobre imię. Skierował do sądu pozwy przeciwko autorowi nagrania, prezesowi Miejskiej Areny Kultury i Sportu oraz Gminie Miasto Łódź. Dwie pierwsze sądowe batalie zakończyły się ugodami i przeprosinami, natomiast miasto nie zdecydowało się na porozumienie. Miasto ostatecznie przegrało proces o naruszenie dóbr osobistych Mateusza Dróždza, byłego prezesa Widzewa Łódź. Sąd uznał, że miejskie służby naruszyły dobra osobiste, rozpowszechniając nieprawdziwe informacje dotyczące rzekomego łamania prawa.



niając nieprawdziwe informacje dotyczące rzekomego łamania prawa.

Zgodnie z orzeczeniem sądu, w Biuletynie Informacji Publicznej miały zostać opublikowane oficjalne przeprosiny. Miasto zostało także zobowiązane do zapłaty 20 tysięcy złotych na rzecz Fundacji Krwinka.

Wyrok jest prawomocny i kończy wieloletni spór sądowy pomiędzy stronami.

Oto przeprosiny prezydent Łodzi

„Działając w imieniu Miasta Łódź Prezydent Miasta Ło-

dzi przeprosza pana Mateusza Dróždza, byłego Prezesa Zarządu Widzewa Łódź Spółki Akcyjnej za to, że 15 sierpnia 2022 roku Biuro Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta Łodzi upowszechniło w przestrzeni publicznej nieprawdziwe informacje, jakoby zachowanie pana Mateusza Dróždza mogło doprowadzić do znacznego opóźnienia rozpoczęcia meczu piłkarskiego między Widzewem Łódź a Legią Warszawa w dniu 12 sierpnia 2022 roku i utrudnień w pracy służb bezpieczeństwa oraz jakoby pan Ma-

teusz Dróždź próbował fizycznie blokować wejście do strefy VIP i na stadion. Prezydent Miasta Łodzi przeprosza również pana Mateusza Dróždza za rozpowszechnienie w materiale filmowym załączonym do komunikatu rozsyłanego przez Biuro Rzecznika Prasowego Prezydenta Miasta Łodzi nieprawdziwych informacji sugerujących, jakoby pan Mateusz Dróždź przed meczem przywiózł szkalujący transparent, zniszczył znaki drogowe oraz był upominany przez Policję za swoje zachowania.”

POWAŻNA AWANTURA W KLUBIE Z ALEI PIŁSUDSKIEGO

Jan Hofman

Ostatnie zmiany w pionie sportowym piłkarskiej spółki Widzewa wywołały poważny kryzys.

Piotr Urban zrezygnował z funkcji dyrektora akademii, a według najnowszych doniesień nie była to zwykła dymisja, lecz protest przeciwko działaniom władz klubu.

Wszystko zaczęło się w chwili, gdy Robert Dobrzycki, właściciel klubu, sięgnął pracowników Panattoni, odpowiedzialnych za tzw. optymalizację kosztów, czyli w potocznym języku szukanie oszczędności. Na pierwszy ogień poszli skauci. Zwolniono z pracy sześć osób odpowiedzialnych za pozyskiwanie młodzieży. Większość z nich to pracownicy zatrudnieni w ciągu ostatnich miesięcy. W strukturach zostali tylko nowy szef skautingu młodzieżowego Paweł Wypij oraz koordynator działu skautingu Jan Karp.

Robotę straciła też Patrycja Balcerzak, która była dyrektorką sportową Departamentu Piłki Kobiecej. Funkcję pełniła ledwie trzy miesiące.



Piotr Urban

Do zmian odniósł się Jakub Dyktyński, rzecznik prasowy Widzewa. Oto fragment jego komunikatu: - Drodzy Kibice, wiem że dzisiejsze komunikaty o zmianach personalnych i doniesienia medialne wywołały zrozumiałe emocje (...) Władze Klubu po przeprowadzonym audycie zdecydowały się na zmianę proporcji w wydatkach na poszczególne pozycje (...) Władze Klubu na pierwszym miejscu stawiają sobie los Widzewa i nie chcą pozwolić na trwonienie pieniędzy, które mogłoby iść na rzecz klubu.

Już wiadomo, co Zbigniew Boniek sądzi o Łukaszu Maślowskim



Zbigniew Boniek

Jan Hofman

Wiele ostatnio mówi się i pisze o piłkarskiej drużynie Widzewa i większościowym udziałowcu futbolowej spółki - Robertcie Dobrzyckim.

Do ostatnich wydarzeń związanych z łódzkim przedstawicielem ekstraklasy odniósł się także Zbigniew Boniek, były piłkarz i współwłaściciel klubu z Al. Piłsudskiego.

- Widzew ma fantastycznych kibiców, sprzedaje najwięcej w Polsce karnetów - to jest rzecz niebywała - powie-

dział Boniek w rozmowie z Polsatem Sport. - Teraz trzeba skonstruować drużynę, a nie ją kupować. Jak Widzew zrobi dwa-trzy dobre transfery, to będzie mógł walczyć o europejskie puchary.

- Ja pana Maślowskiego nie znam. Widzę, że zrobił dobrą robotę w Jagiellonii, ale już przed laty pracował w Widzewie, i w Wiśle Płock. Jego praca w innych warunkach nie dawała takich owoców jak w Białymstoku. Ja uważam, że wszyscy dyrektorzy sportowi są dobrzy, tylko czasami mają okresy lepsze, a innym razem gorsze - dodaje Boniek.

Łodzianie złączą sezon na własnym boisku

Jan Hofman

Departament Logistyki Rozgrywek Ekstraklasy opublikował zestaw par sezonu 2026/27 piłkarskiej ekstraklasy.

Inauguracja nowych rozgrywek odbędzie się w piątek, 24 lipca 2026 roku, natomiast zakończenie sezonu zaplanowano na 22 maja 2027 roku. Wszystkie kolejki zostaną rozegrane w weekendy. W pierwszej serii mistrzowskiej Widzew podejmie na własnym stadionie Motor Lublin. Nie wiadomo jeszcze,

w jaki dzień odbędzie się ten mecz. Kolejka rozłożona jest na cztery dni, zaczyna się w piątek, a kończy w poniedziałek. Pozostałe pary pierwszej serii: **Wisła Kraków - GKS Katowice**, **Radomiak - Wieczysta Kraków**, **Pogoń Szczecin - Legia Warszawa**, **Raków Częstochowa - Wisła Płock**, **Jagiellonia Białystok - Korona Kielce**, **Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław**, **Zagłębie Lubin - Piast Gliwice**, **Lech Poznań - Cracovia**



Piłkarze Widzewa w akcji

EFEKTOWNE ZWYCIĘSTWO REPREZENTACJI USA

Jan Hofman

Piłkarska reprezentacja USA wygrała z Paragwajem 4:1 (3:0) w meczu grupy D mistrzostw świata, który rozegrano w Inglewood koło Los Angeles.

Bramki: dla USA - Damian Bobadilla (7, samobójczy), Folarin Balogun dwie (31, 45+5), Giovanni Reyna (90+8); dla Paragwaju - Mauricio (73).

Przed rozpoczęciem meczu odbyła się ceremonia otwarcia - trzecia, po tych w Meksyku w czwartek i w Montrealu dzień później. W jej ostatniej fazie wystąpiła Katy Perry, a wcześniej kibiców przywitał aktor Jason Sudeikis, który w popularnym serialu „Ted Lasso” wcielił się w amerykańskiego trenera piłki nożnej w angielskiej Premier League.

Zaczął się od samobójczego trafienia Damiana Bobadilli. Był to pierwszy samobój i zarazem najszybszy gol trwającego mundialu.

Gol Giovanniego Reyny, który efektywnym strzałem zewnętrzzną częścią stopy ustalił wynik w ósmej doliczonej minucie. Był to jeden z najpóźniej



Katy Perry

zdobytch goli w historii mundialu (nie licząc dogrywki).

Rekordowe było trafienie Irańczyka Mehdiego Taremięgo w meczu z Anglią (2:6) przed czterema laty w Katarze - w 13. doliczonej minucie.

Spotkanie w Kalifornii obejrzało mnóstwo celebrytów, m.in. Tom Cruise, George Lucas, Bill Gates, Halle Berry, Leonardo DiCaprio i Kareem Abdul-Jabbar. Na trybunach był też sekretarz stanu USA Marco Rubio.

W innym meczu grupy Australia pokonała Turcję 2:0 (1:0). Bramki: Nestory Irankunda (27), Connor Metcalfe (75)

Wygrana Meksyku



Kibic Meksyku

Jan Hofman

Meksyk wygrał z Republiką Południowej Afryki 2:0 (1:0) w meczu otwarcia piłkarskich mistrzostw świata, który został rozegrany na Estadio Azteca.

Bramki: Julian Quinones (9), Raul Jimenez (67, głową).

Czerwone kartki - Meksyk: Cesar Montes (90+2). RPA: Yaya Sithole (49), Themba Zwane (84). Sędzia: Wilton Sampaio (Brazylia). Widzów: 80 824.

W meczu otwarcia wystąpił 17-letni meksykański pomocnik Gilberto Mora, który jest najmłodszym piłkarzem turnieju.

W drugim meczu grupy A Korea Południowa wygrała z Czechami 2:1 (0:0). Spotkanie odbyło się w Guadalajarze. Bramki: dla Korei Połu-

dniowej - Inbeom Hwang (67); Hyeongyu Oh (80); dla Czech - Ladislav Krejci (59, głową)

Reprezentacja Czech, która wywalczyła awans w marcowych barażach po dwukrotnym triumfie w rzutach karnych (w półfinale z Irlandią, w finale z Danią), wystąpiła na mundialu po 20-letniej przerwie.

Mecz z „etatowym” uczestnikiem tego turnieju - Koreą Południową - był szczególnie dla selekcjonera Czechów. Miroslav Koubek został w wieku 74 lat i 283 dni najstarszym szkoleniowcem w historii MŚ. Rekordzista... nie był jednak zbyt długo. Wczoraj, gdy Curacao zmierzyło się z Niemcami, palmę pierwszeństwa przejął 78-letni szkoleniowiec debutanta - Holender Dick Advocaat.

Brazylia nie zdołała pokonać Maroka



Ismael Saibari zdobył gola dla Maroka.

Piłkarze reprezentacji Brazylii zremisowali z Marokiem 1:1 (1:1) w meczu mistrzostw świata rozegranym w East Rutherford pod Nowym Jorkiem.

Jan Hofman

Trener Canarinhos, Carlo Ancelotti, w pomeczowej analizie wskazywał m.in. na zbyt dużą nerwowość w grze jego zespołu. Na trybunach zasiadło 80 663 widzów.

Nie był to hit przez duże H. Pierwsza połowa obiecująca, druga raczej przeciętna.

Marokańczycy przeważali od początku meczu rozgrywa-

nego w stanie New Jersey i nie pozwalali wyjść Brazylijczykom ze swojej połowy. Groźny strzał oddał Hakimi, lecz piłka przeleciała obok słupka. W 21. minucie Diaz posłał prostopadłe podanie do Ismaela Saibarięgo. Zawodnik PSV Eindhoven wyprzedził dwóch obrońców i przełobował bramkarza Alissona.

Brazylijczycy wyrównali w 32 min, kiedy to Vinicius Jr. zbiegł z lewego skrzydła w pole karne i uderzył z ostrego ką-

ta. Skrzydłowy Realu Madryt zdobył dziesiątą bramkę w pięćdziesiątym występie w reprezentacji.

Brazylijczycy pięciokrotnie, najczęściej w historii, wygrali mistrzostwa świata. Żadna drużyna nie rozegrała (115) ani nie wygrała (76) więcej meczów na mundialu. Na tytuł czekają jednak od 24 lat. Ostatni raz triumfowali w 2002 roku w Korei i Japonii, gdy w finale pokonali Niemców 2:0.

Marokańczycy w 2022 roku jako pierwsza afrykańska drużyna awansowała do półfinału mistrzostw świata. Medalu jednak nie zdobyli, gdyż w 1/2 finału przegrali z Francuzami 0:2, a w meczu o trzecie miejsce ulegli Chorwatom 1:2.

W drugim meczu tej grupy Szkocja wygrała z Haiti 1:0 (1:0). Bramki: John McGinn (28). W drugiej kolejce fazy grupowej Brazylia zmierzy się z Haiti, a Maroko - ze Szkocją.



Smutne fanki reprezentacji Brazylii

Spora niespodzianka w San Francisco

Jan Hofman

Katar zremisował ze Szwajcarią 1:1 (0:1) w meczu grupy B piłkarskich mistrzostw świata, który został rozegrany w San Francisco.

Bramki: dla Kataru - Boualem Khoukhi (90+4); dla Szwajcarii - Breel Embolo (17, karny).

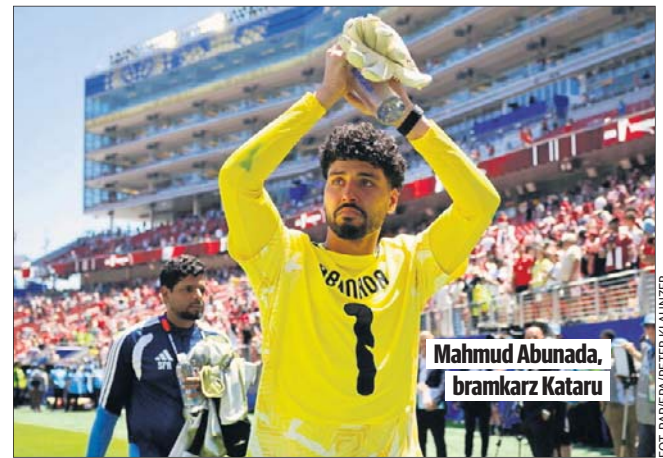
Bez wątpienia to spora niespodzianka. Dla Kataru to drugi w historii występ na mistrzostwach świata i drugi z rzędu, ale pierwszy raz po wygranych

eliminacjach, bo cztery lata temu byli gospodarzami turnieju.

W innym meczu Kanada zremisowała z Bośnią i Hercegowiną 1:1 (0:1).

Bramki: dla Kanady - Cyle Larin (78); dla Bośni i Hercegowiny - Jovo Lukić (21).

Dla Kanady mecz z Bośnią i Hercegowiną był siódmym w historii na mistrzostwach świata. Ekipa spod znaku Kłownego Liścia zdobyła historyczny pierwszy punkt na mistrzostwach świata. Bośnia po raz pierwszy natomiast zremisowała.



Mahmud Abunada, bramkarz Kataru

Zlatan Ibrahimović dobrze zarobi na MŚ



Zlatan Ibrahimović



Młoda fanka Portugalii

Zlatan Ibrahimović, były kapitan piłkarskiej reprezentacji Szwecji, będzie podczas mistrzostw świata w USA, Kanadzie i Meksyku komentatorem stacji FOX.

Jan Hofman

Wyjaśnił, że amerykańska stacja płaci mu fortunę za to, że będzie sobą i będzie mówić to, co myśli.

- Jestem jedynym komentatorem pracującym bez scenariusza i jakiegokolwiek cenzury. Moim zadaniem jest mówić to, co myślę, bez ogródek. Za to mi płacą i to bardzo dużo. Ja nie jestem tani. Zapłacili za Zlatana i ja im go dam w całym majestacie i bez żadnych filtrów - powiedział piłkarz dziennikowi „Aftonbladet”.

Jest bardzo popularny w USA, gdzie w latach 2018-2019 grał w Los Angeles Galaxy. W 76 meczach strzelił 52 bramki i otrzymał kilka nagród ligi MLS. W reprezentacji Szwecji rozegrał 122 mecze strzelając 62 bramki.

● Rozpoczęte się w czwartek piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku dostarczą zapewne uczestnikom i kibicom mnóstwo emocji, ale jest też kilka pułapek, na które trzeba uważać.

Nieprzewidywalna pogoda, znaczące odległości oraz wy-

górowane ceny mogą wpłynąć na postrzeganie imprezy.

FIFA zapewnia, że wyciągnęła wnioski ze współpracy z Narodową Służbą Meteorologiczną (National Weather Service). Mecze zaplanowano tak, aby uniknąć szczytowych fal upałów w miastach, gdzie ich ryzyko jest największe, m.in. w Miami, Houston, Kansas City i Dallas. Mecze rozpoczynające się w południe czasu lokalnego zaplanowano na obiektach klimatyzowanych i z góry założono, że będą rozgrywane przy zamkniętym dachu, in-

ne zaplanowano np. na godz. 21.

Dyskusja o cenach biletów zdominowała ostatnie miesiące przed rozpoczęciem MŚ. Dotyczyła nie tylko wejściówek na mecze, ale też gwałtownie rosnących opłat za parkingi i bilety komunikacji miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że mundial w Ameryce Północnej będzie najdroższy w historii dla kibiców. Szef FIFA Gianni Infantino obwinił za to głównie rynek wtórny, na którym np. pojawiła się oferta sprzedaży biletu na finał za... dwa miliony euro.

POLAK ZACZNIE OD ARGENTYNY. SUPERPUCHAR DLA OMARA

Jan Hofman

Szymon Marciniak został wyznaczony do prowadzenia jako arbiter główny meczu piłkarskich mistrzostw świata Argentyna - Algieria.

Spotkanie grupy J odbędzie się w Kansas City 17 czerwca o godz. 3 czasu polskiego.

Asystentami Marciniaka na liniach będą Tomasz Listkiewicz oraz Adam Kupsik, natomiast sędzią technicznym - Campbell-Kirk Kawana-Waugh z Nowej Zelandii.

To trzeci turniej tej rangi w karierze Marciniaka, który sędziował także podczas mundialu w Rosji w 2018 i w Katarze w 2022 roku.

● Somalijski sędzia piłkarski Omar Abdulkadir Artan, któremu władze USA zabroniły wjazdu do tego kraju na mistrzostwa świata, poprowadzi zaplanowany na 12 sierpnia w Salzburgu mecz o Superpuchar UEFA między Paris Saint-Germain a Aston Villą.

Artan od lat jest arbitrem międzynarodowym, m.in. w ubiegłym roku został uznany najlepszym sędzią w Afry-



Omar Abdulkadir Artan

ce. Miał być jednym z 52 arbitrów, którzy będą prowadzić mecze mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie i zostać pierwszym Somalijszczykiem sędziującym w mistrzostwach świata. Jednak w weekend został zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP).

● Awaria techniczna uniemożliwiła pokazanie w telewizji linii spalonego przy akcji, w której sędzia podyktował rzut karny dla Szwajcarii w meczu piłkarskich mistrzostw świata z Katarzem, ale decyzja arbitrowa była prawidłowa - oświadczyła FIFA.

Mundialowe wieści



Wilson Isidor, piłkarz Haiti już w poprawnej koszulce.

Jan Hofman

Reprezentacja Egiptu na wniosek FIFA musiała dokonać korekty standardowych koszulek przygotowanych na piłkarskie mistrzostwa świata.

W jej przypadku chodziło o usunięcie siedmiu gwiazdek, symbolizujących liczbę triumfów w Pucharze Narodów Afryki. A FIFA stoi na stanowisku, że w imprezach pod jej egidą gwiazdki mogą symbolizować jedynie tytuły mistrza świata.

● Tuż przed mundialem stroje musiało zmienić Haiti, bowiem FIFA zabrania umieszczania na nich treści religijnych i politycznych. Za takie uznano, umieszczoną pierwotnie na do-

le trykotu, scenę przedstawiającą ostatnią bitwę z wojny o niepodległość z 1803 roku, która rozegrała się w Vertieres na północy wyspy pomiędzy armią haitańskich niewolników a wojskami francuskimi.

● Szwedzcy piłkarze sprowadzili na własny koszt z kraju fryzjera, który zajmie się ich strzyżeniem i układaniem włosów przed meczami mistrzostw świata. Wszystko po to, aby dobrze wyglądali w telewizji.

Jak dowiedział się dziennik „Aftonbladet”, fryzjer - niejaki Ibbe ze Sztokholmu - pracował całą sobotę nad włosami 26 piłkarzy. Jego podróż sfinansowali piłkarze, a większą część zapłacił napastnik Liverpoolu Alexander Isak.

Najbliższe spotkania mistrzostw świata

Jan Hofman

Piłkarski mundial rozkręca się. Prezentujemy terminarz najbliższych spotkań.

15 czerwca:

- Wybrzeże Kości Słoniowej (WKS) - Ekwador, godz. 1 (grupa E)
- Szwecja - Tunezja, godz. 4 (grupa F)
- Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka, godz. 18 (grupa H)
- Belgia - Egipt, godz. 21 (grupa G)

16 czerwca:

- Arabia Saudyjska - Urugwaj, godz. 00 (grupa H)
- Iran - Nowa Zelandia, godz. 3 (grupa G)
- Francja - Senegal, godz. 21 (grupa I)
- 17 czerwca:**
- Irak - Norwegia, godz. 00 (grupa I)
- Argentyna - Algieria, godz. 3 (grupa J)
- Austria - Jordania, godz. 6 (grupa J)
- Portugalia - DR Konga, godz. 19 (grupa K)
- Anglia - Chorwacja, godz. 22 (grupa L)

Skradziono sprzęt treningowy piłkarskiej reprezentacji Anglii przed przyjazdem do jej mundialowej bazy w Kansas City - poinformowała lokalna policja. Złodzieje włamali się do pojazdu transportującego wyposażenie. Zatrzymano dwie osoby.

Według doniesień brytyjskich mediów, wśród skradzionych przedmiotów są piłki oraz sportowe buty zawodników Anglii. Piłkarze do Kansas City dotarli w sobotę, a pierwszy trening przeprowadzili w niedzielę.



Hiszpańscy piłkarze

WE WRZEŚNIU ŁKS BĘDZIE MIAŁ WIELKI PROBLEM

Jan Hofman

Miasto Łódź chwali się organizacją finału Mistrzostw Świata FIFA U-20 piłkarek nożnych, ale przemilcza sytuację, w jakiej znajdzie się piłkarska spółka ŁKS.

Łódź będzie gospodarzem finału Mistrzostw Świata FIFA U-20 piłkarek nożnych 2026. W turnieju, który odbędzie się w dniach 5-27 września 2026 roku, wezmą udział najlepsze młode piłkarki z 24 krajów globu. Stadion Miejski im. Władysława Króla w Łodzi będzie główną areną wydarzenia.

Na Stadionie ŁKS Łódź zaplanowano 20 spotkań turniejowych, w tym najważniejszych meczów fazy pucharowej oraz w finale. W Łodzi obejrzymy 12 meczów fazy grupowej, 6 meczów fazy pucharowej (w tym 1/8 finału, ćwierćfinały i półfinały), mecz o brązowy medal oraz finał, który wyłoni nowe mistrzynie świata.

A to oznacza, że obiekt na ten czas mistrzostw globu zostanie przejęty przez przedstawicieli FIFA, którzy będą



Trybuna stadionu ŁKS

pilnowali interesów światowej federacji, a nie piłkarzy ŁKS.

Ci w tym okresie zostaną bezdomni i będą musieli szukać obiektów zastępczych, bo nikt nie pozwolił im korzystać z szatni i boisku przy Al. Unii.

Przedstawiciele ŁKS, co głośno podkreślają, nie są przeciwko mundialowi w Łodzi, ale mają żal do władz miasta, że nie zadbały o interes najstarszego łódzkiego klubu. Kasa jest ważna, ale nie ta wszelką cenę...

Magda odpadła w półfinale



Maja Chwalińska

Jan Hofman

Magda Linette odpadła w półfinale turnieju WTA 250 na kortach trawiastych w 's-Hertogenbosch.

Polska tenisistka przegrała po ponad dwugodzinnym boju z Barborą Krejčíkovą 4:6, 6:7 (4-7). Czeszka w dorobku ma m.in. wielkoszlemowy triumf w Wimbledonie dwa lata temu.

• Tenisowych talentów najłatwiej szukać w szkołach - powiedział pierwszy trener Mai Chwalińskiej Paweł Kałuża. 24-letnia zawodniczka dotarła do finału niedawnego turnieju wielkoszlemowego French Open w Paryżu.

Kałuża pracował z Chwalińską 12 lat. Wyłowił ją dzięki naborowi do programu „Talen-

tiada Tenisowa” w Dąbrowie Górniczej, kiedy miała siedem lat.

• Z 30 czołowych tenisistek rankingu tylko trzy są trenowane przez kobiety. French Open wygrała Mirra Andriejewa, którą prowadzi Conchita Martínez, a w półfinale była Marta Kostjuk, podopieczna Sandry Zaniewskiej. - Może teraz więcej zawodniczek rozważy zatrudnienie kobiety - powiedziała Polka.

Trzecią zawodniczką z top 30 z kobietą w roli szkoleniowca jest Anna Kalinska, pracująca z Patricią Tarabini. Rosjanka w Paryżu dotarła do ćwierćfinału, w którym uległa Mai Chwalińskiej. Trenerki mniej więcej 10 procent stanowią też w czołowej setce listy WTA.

Zdaniem Dariusza Melona to nie był udany sezon



Piłkarze ŁKS zawiedli.

Dariusz Melon, większościowy właściciel piłkarskiej spółki ŁKS, podsumował zakończony niedawno pierwszoligowy sezon. Mówił też o przyszłości.

Jan Hofman

Właściciel futbolowego przedsięwzięcia klubu z Al. Unii powiedział, że nie udało się osiągnąć celu, jakim był awans do ekstraklasy.

- Zakładaliśmy, że zespół dołączy do drużyn krajowej elity - powiedział Melon. - Niestety, sportowy cel pozostał niezrealizowany. Trudno zatem pozytywnie patrzeć na poczynania piłkarskiej drużyny. Cel

długoterminowy związany z rozwojem klubu oceniam pozytywnie. Były pewne inicjatywy i działania, nie tylko w sferze sportowej, które zakończyły się sukcesem.

- Podniesienie kapitału spółki znaczy jedno - musimy zabezpieczyć pieniądze na najbliższy sezon. Są potrzebne do funkcjonowania klubu i I-ligowej drużyny. Budżet będzie na poziomie podobnym do tego z minionego sezonu, czyli na wyniesie 32-33 miliony zło-

tych. To nie będzie budżet kryzysowy. Musimy zabezpieczyć środki, by nie brakowało na wszystkie zaplanowane działania, także wypełnianie długich kontraktów, zawartych w przeszłości. Chcemy wrócić do ekstraklasy.

- Finansowanie klubu spoczywa wyłącznie na mnie. Nie będę publicznie mówił, czy mam żal o to do Tomasza Salskiego. To dla mnie duże obciążenie finansowe. Trzeba powiedzieć szczerze - klub,

który oparty jest na barkach jednego człowieka jest ułomny, bowiem cały czas istnieje zagrożenie, że jak mnie się coś nie uda, to ŁKS może mieć poważne problemy. Jestem kibicem i dobro ŁKS dla mnie nadrzedną sprawą. Na dziś nie do końca mam wybór, bo gdybym powiedział, że się wycofuję, to spółka miałaby duży finansowy kłopot. Cały czas jestem otwarty i czekam, że pojawią się kolejni chętni do pomocy.



Dariusz Melon

Kolejni piłkarze odchodzą z drużyny ŁKS

Jan Hofman

Niedany sezon pierwszej ligi w wykonaniu piłkarzy ŁKS - brak awansu do ekstraklasy - ma swoje konsekwencje.

ŁKS rozstaje się z piłkarzami, którzy byli sownie opłacani i nie dali odpowiedniej jakości drużynie, albo nie spełnili pokładanych w nich nadziei.

Wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu dostał 28-letni pomocnik Miłosz Szczepański. W ostatnim sezonie I ligi wystąpił w dwunastu meczach.

Jedenaście razy zagrał zaś w II lidze w drużynie ŁKS II Łódź. Wychowanek Dunajca Nowy Sącz i Legii Warszawa pozyskany został przez ŁKS z Piasta Gliwice.

Z drużyny dwukrotnych mistrzów Polski odchodzi także Gustaf Norlin. Jego nowym pracodawcą została Miedź Legnica, rywal ełkaesiaków w kolejnej batalii o awans do PIŁKARSKIEJ ekstraklasy.

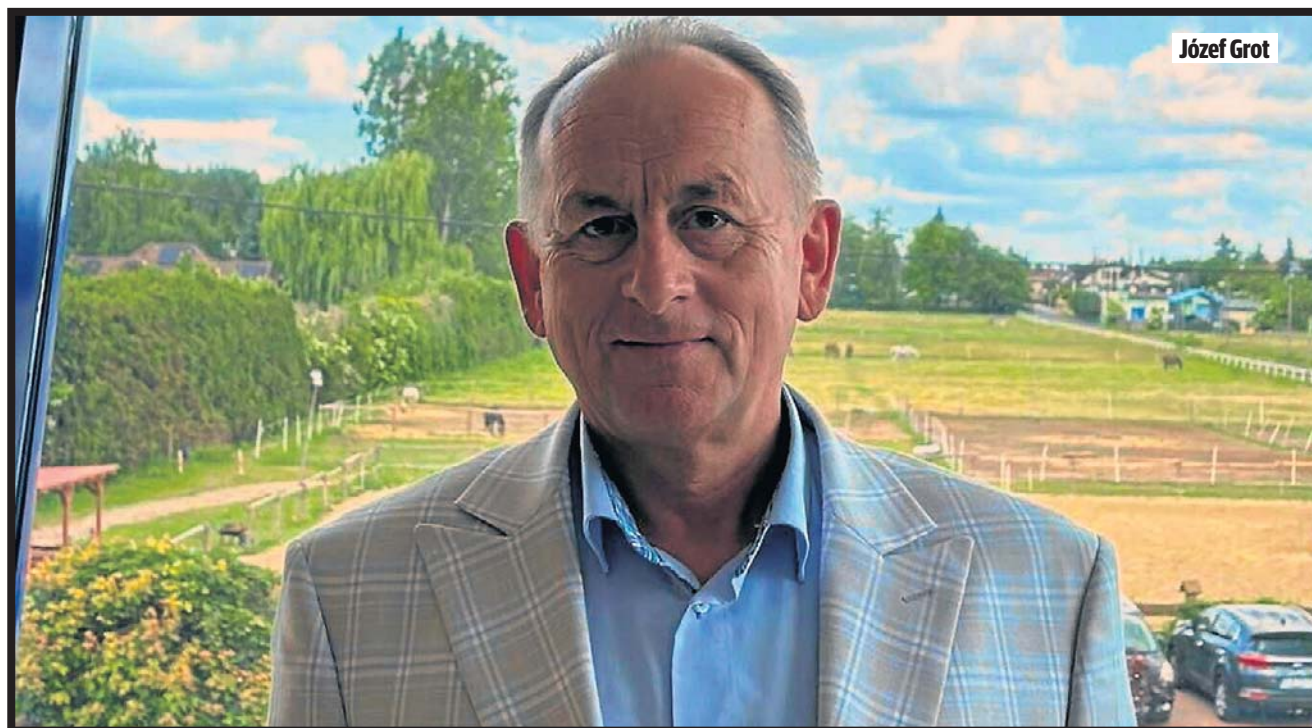
Szwed związał się z Zielono-Niebiesko-Czerwonymi umową do końca czerwca 2028 roku.



Gustaf Norlin dumnie prezentuje koszulkę Miedzi Legnica.

Józef Grot: Sport to emocje i wartości

Rozmawiamy z Józefem Grotem, właścicielem firmy ZPM Grot, darczyńcą wielu klubów sportowych z regionu.



Józef Grot

Jan Hofman

Siatkarki Budowlanych postarały się o jubileuszowy prezent...

Rzeczywiście, dziewczyny trafiły wspaniale, bowiem zespół w idealny sposób uczcił dwudziestolecie mojej współpracy z siatkówką w tym klubie, a także w wymarzony sposób uświetniły jubileusz reaktywacji sekcji. Ktoś kiedyś powiedział, że jedną z tajemnic szczęśliwego życia, są nieustanne małe ucztę. Siatkarki postarały się, że miałem wielką sportową ucztę. Nie ukrywam, że wielu czeka na takie przeżycia i wzruszenia, a one nie przychodzą. Ja jestem w gronie tych szczęśliwców, którzy mogą się nimi delektować. Mam wielką satysfakcję, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do sukcesów Budowlanych, ale również krajowej siatkówki.

Dwadzieścia lat i wystarczy?

W żadnym wypadku. Niedawno spotkaliśmy się z prezesem Chudzikiem. Miło porozmawialiśmy o dotychczasowych sukcesach, podaliśmy sobie ręce, złożyliśmy gratulacje i usta-

liliśmy, że mamy jeszcze sporo do zrobienia w siatkówce.

Czyli?

Przydałby się jeszcze jakiś mocniejszy akcent Budowlanych w Europie. Przed zespołem rywalizacja nie tylko na krajowych parkietach, ale także w Lidze Mistrzyń i fajnie byłoby się tam pokazać z jak najlepszej strony.

Łatwo powiedzieć....

Konfucjusz miał na to sposób i mówił: Nie narzekaj, że masz pod górkę, kiedy idziesz na szczyt. Wspólnie można przenosić góry i dlatego już się cieszę na samą myśl, że jestem z zespołem powalczym z najlepszymi, a kibice będą mieli możliwość przeżywania niezapomnianych chwil. To wielka sprawa i przyznam, że jestem tym wydarzeniem bardzo podniekowany.

Dlaczego zmienia się mistrzowski zespół?

Takie są realia współczesnego sportu. Wiele zawodniczek potrzebuje nowych wyzwań, odchodzą, a rolę działaczy jest to, by wartość i siła drużyny nie ucierpiały na tym. W sporcie

nie należy sobie stawiać najwyższych celów. Budowlani Łódź jako pierwsi ogłosili kadrę na sezon 2026/2027 w ekstraklasie. W składzie jest pięć nowych siatkarek, wśród nich reprezentantka Polski.

Pomaga pan finansowo nie tylko siatkarkom. Kto może liczyć jeszcze na wsparcie?

Sądzę, że całkiem sporo klubów i sekcji. Jeśli dobrze pamiętam, to czternaście.

Co pana do tego motywuje?

Często słyszę podobne pytania od kolegów biznesmenów. Odpowiadam im, że sport niesie uniwersalne wartości, jest kluczem do zdrowia, dobrego samopoczucia i rozwoju osobistego. To nie tylko bieganie za piłką, machanie hantlami, czy rywalizacja na parkiecie. To coś znacznie większego - styl życia, sposób na drogę do samorealizacji. Sport to nie tylko konkretna dyscyplina, to także emocje, wartości i zmiany, które wprowadza w naszym ciele i umyśle. Sport w każdej postaci wnosi wartość do naszego życia, uwzględnia zasadę fair play, kanony etyki. Jednym słowem korzyści, które niesie, odczu-

wamy na wielu poziomach życia. Cenne słowa w tej materii wypowiedział Walt Disney: - Jeśli możesz sobie coś wymarzyć, możesz to zrobić, a uzupełnił Mark Twain, który stał na stanowisku, że człowiek z nowymi pomysłami jest wariatem, dopóki nie odniesie sukcesu.

Kluby sponsorowane przez Józefa Grotę:

- Siatkówka kobiet - PGE BUDOWLANI ŁÓDŹ
- Koszykówka kobiet - GROT F&F Automatyka Pabianice
- Koszykówka kobiet - GROT MUKS Widzew Łódź
- Piłka nożna kobiet - GROT UKS SMS Łódź
- Piłka nożna chłopców - AKS SMS Łódź
- Piłka ręczna mężczyzn - GROT ANILANA ŁÓDŹ
- Rugby - WizjaMed GROT Budowlani Łódź
- Football Amerykański - GROT Wilki Łódzkie
- Piłka nożna - Zawisza Rzgów
- Koszykówka chłopców - PABIANICKI KLUB KOSZYKÓWKI 99
- Piłka nożna - LZS Justynów
- Piłka nożna - Andrespolia
- Czarne Stopy - Szkoła Tańca
- Mała Liga Lekkoatletyczna Łódź

ROZSTANIA W SIATKARSKIEJ DRUŻYNIE ŁKS COMMERCECON

Jan Hofman

Trwa rotacja kadr w drużynach ekstraklasy siatkarek. Nie inaczej jest w ŁKS Commercecon, choć jak na razie w łódzkiej drużynie notujemy same odejścia.

Klub z Al. Unii poinformował o kolejnych dwóch rozstaniach.

Odchodzi Daria Szczyrba, która ŁKS Commercecon Łódź zdobyła złoto i brąz mistrzostw Polski. W sezonie, w którym wróciła do łódzkich Wiewiór, pomogła nam awansować do europejskich pucharów. A łatwo nie było... Już w pierwszym meczu musiała założyć koszulkę libero i zastąpić Pchełkę. Później pomagała zespołowi też w ataku i oczywiście na swojej nominalnej pozycji.

Z ŁKS zęga się również z Marianą Brambillą. Brazylijka przyjmująca reprezentowała barwy biało-czerwono-białych w sezonie 2025/2026. 26-letnia zawodniczka rozegrała w barwach ŁKS Commercecon Łódź 24 ligowe spotkania, zdobywając łącznie 300 punktów.

Wcześniej klub poinformował, że rozstał się z Wiktoria Kowalczyk, Thaną Fayad i Weroniką Centka-Tietaniec.

● Polscy siatkarze pokonali w chińskim Linyi Ukrainę 3:2 (19:25, 18:25, 25:22, 25:21, 15:11) w swoim ostatnim meczu pierwszego turnieju Ligi Narodów. Zespół trenera Nikoli Grbicia w Chinach odniósł dwa zwycięstwa i poniósł dwie porażki. Reprezentacja Polski, która w 2025 roku wygrała rozgrywki, udanie rozpoczęła kolejny cykl Ligi Narodów, pokonując Kubę 3:0. Później jednak mierzyli się ze znacznie silniejszymi przeciwnikami, którym nie sprościli - przegrali ze Słowenią i Japonią po 2:3.

Kolejny turniej LN Polacy rozegrają w Gliwicach w dniach 24-28 czerwca. Ich rywalami będą Belgia, Turcja, Niemcy i Argentyna.



FOT. ŁKS COMMERCECON

Wiadomości w skrócie

Jan Hofman

Prestiżowy portal „The Athletic”, powołując się na źródła w Chicago Fire, informuje, że Robert Lewandowski jest w trakcie „zaawansowanych rozmów” z tym klubem.

Lewandowskiemu, który jest już w USA, zaprezentowano nie tylko plany sportowe, ale także możliwości rozwoju dla jego rodziny - w tym budynek, w którym jego żona Anna miałaby prowadzić własne studio fitness, a także szkoły dla dzieci.

● Apoloniusz Tajner został wybrany na prezesa Polskiego Związku Narciarskiego podczas odbywającego się w Krakowie Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego. Zastąpił na tym stanowisku Adama Małysza, który pełnił tę funkcję przez cztery lata. Tajner był jedynym kandydatem. ● Zespół New York Knicks, którego koszykarzem jest Jeremy Sochan, zdobył mistrzostwo NBA. W piątym meczu finałowym pokonał na wyjeździe San Antonio Spurs 94:90 i wygrał rywalizację play off 4-1.



FOT. PAPIER/PATVED SOQUI

● Roberto Mancini opuścił Al Sadd, o czym mistrzowie Kataru. Powszechnie oczekuje się, że 61-letni trener ponownie przejmie piłkarską reprezentację Włoch.

● Adayjah Hodge z Brytyjskich Wysp Dziewiczych przebiegła 100 m w 10,63 w eliminacjach lekkoatletycznych mistrzostw NCAA w Eugene. To piąty czas w historii oraz nieoficjalny rekord świata do lat 23.

● Sir David Beckham, pierwszy angielski piłkarz, który zdobył tytuły mistrzowskie w czterech krajach, został uhonorowany gwiazdą w Alei Sław w Hollywood. Ceremonia odbyła się kilka godzin przed meczem USA - Paragwaj, którym reprezentacja Stanów Zjednoczonych rozpoczęła udział w mundialu.



15

czerwca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ Jolanta, Wit, Oliwia, Witold, Wit, Bernard, Angelina, Adelajda.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Wykorzystaj ten dzień na realizację pasji i zainteresowań. To doskonały moment na spotkania z przyjaciółmi.

Byk



(20.04-22.05) Poczujesz potrzebę spędzenia czasu w domowym zaciszu. To idealny dzień na relaks i gotowanie.

Bliznięta



(23.05-21.06) Możliwe, że poznasz kogoś nowego lub nawiążesz interesujące kontakty. Bądź otwarty na nowe doświadczenia.

Rak



(22.06-22.07) Warto skupić się na rodzinie i bliskich relacjach. Spędź czas z najbliższymi, dzieląc się wspomnieniami i planami.

Lew



(23.07-23.08) Przed Tobą wiele pozytywnej uwagi i komplementów. Pamiętaj jednak, aby nie zapominąć o potrzebach innych.

Panna



(24.08-22.09) Skup się na porządkach i organizacji. To dzień na zakończenie zaległych spraw i uporządkowanie otoczenia.

Waga



(23.09-22.10) Znajdź chwilę na odpoczynek, czytanie książki lub wyjście do kina. Energia pomoże Ci w relacjach międzyludzkich.

Skorpion



(23.10-21.11) Możliwe, że odkryjesz coś nowego o sobie lub o innych. To czas na refleksję i zastanowienie się nad priorytetami.

Strzelec



(22.11-21.12) Poczujesz chęć przygód i eksploracji. Jeśli masz możliwość, wyjdź na świeże powietrze, wybierz się na wycieczkę.

Koziorożec



(22.12-19.01) To czas na skupienie się na swoich celach finansowych. Ważne – nie bój się podjąć odważnych decyzji.

Wodnik



(20.01-18.02) Możesz poczuć potrzebę spędzenia czasu w gronie przyjaciół lub zaangażowania się w działalność społeczną.

Ryby



(19.02-20.03) Znajdź czas na twórcze zajęcia, takie jak malowanie, pisanie czy muzyka. Poczujesz wewnętrzny spokój.

HENRYK GOŁĘBIEWSKI

Aktor kończy 70 lat. W 1861 r. Dominik Zoner założył najstarszy w Łodzi zakład fotograficzny przy ul. Konstantynowskiej 3 (obecnie ul. Legionów). W 1977 r. miał premierę film „O jeden most za daleko”. W 1994 r. miał premierę film animowany „Król lew”.



FOT. JAROSŁAW WISNIEWSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 18°C
min. 9°C



Jutro

maks. 20°C
min. 9°C



Środa

maks. 23°C
min. 14°C



Czwartek

maks. 25°C
min. 14°C



Piątek

maks. 28°C
min. 16°C



F-35 NIE DOLECIAŁY



Łodzianie czekający na Husarzy...

FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

FELIETONIK

JAKIE MIEJSCE W SZEREGU ZAJMUJE ŁÓDŹ?

Przyznam, że bardzo się ucieszyłem w piątek rano, kiedy w radio usłyszałem, że o godz. 10.45 trzy pierwsze polskie samoloty F-35 w ramach premierowego przelotu wzdłuż linii Wisły (od Gdańska przez Warszawę po Kraków) przeleciały również nad Łodzią – a konkretnie pojawiają się nad Rondem Lotników Lwowskich. Pomyślałem, że to rzeczywiście wyjątkowa sprawa i doce-

nienie Łodzi, skoro samoloty nazwane Husarzami nie polecą do pierwszej stolicy Polski – Gniezna, nie pojawią się nad Wilnem, czy Rzeszowem, tylko będą właśnie nad naszym miastem. Tak wielu ważnych polityków zapowiadało ów przelot, że nie zdziwiło mnie, że na Rondzie Lotników Lwowskich zebrało się kilkanaście osób, by zobaczyć Husarzy. Dlatego też, kiedy usłyszałem, że F-35 nad Łodzią się nie pojawiły, byłem zaskoczony, zawiedziony

i rozczarowany, bo to było tak, jakby ktoś Łodzianom dał w twarz. Albo pokazał Łodzi jej miejsce w szeregu. I to nie pierwszy raz. Bo choć Łódź miała premiera a inna premier wymieniła jej nazwę w swoim exposé, to sytuacja miasta przez to diametralnie się nie zmieniła. A może rządzący Łodzią zdają sobie sprawę, że na rządy nie ma co liczyć i dlatego nie wnioskują o wsparcie rządu w staraniach Łodzi o Zielone Expo?

Jan Malarz

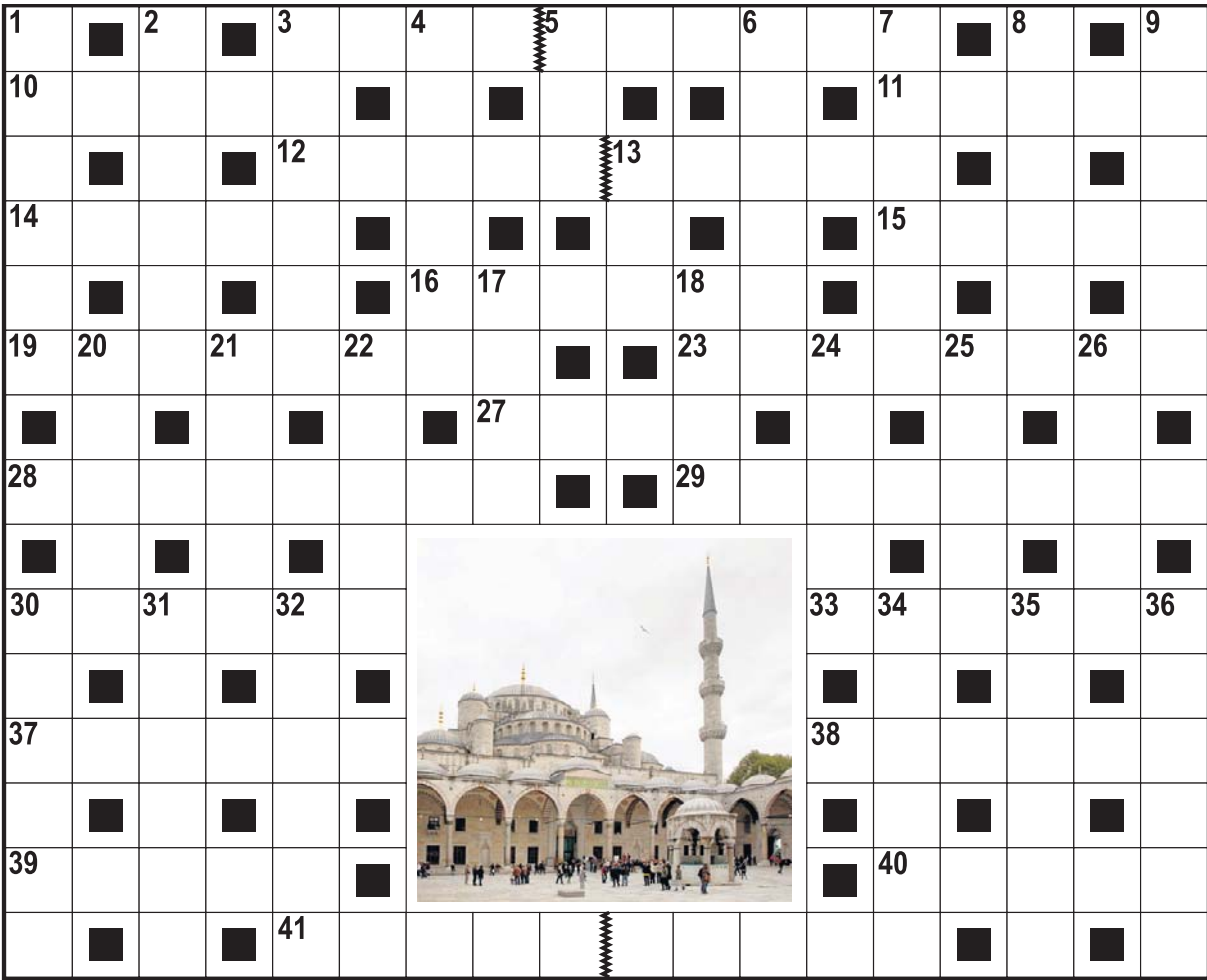
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) niejedna w multipleksie,
10) notorycznie mija się z prawdą,
11) sznur z pętlą przy siodle kowboja,
12) grysik spożywczy,
14) złamała nóżkę (w przysłowiu),
15) było na początku,
16) dba o dobry stan przyrody,
19) porusza się w kompasie wskazując północ,
23) przysklepowy magazyn,
27) używana przez drwali,
28) bajkowa Marysia,
29) pieszczotliwie o malcu,
30) zwrotka wiersza,
33) zielona dla zwolnionego z pracy,
37) sprzęt do filmowania scen filmowych,
38) medyczny dren,
39) niebieskie w kosmosie, pedagogiczne w szkole,
40) odkaża wodę w basenie,
41) straż w godzinach, gdy wszyscy śpią.

Pionowo:

- 1) ma mleko pod nosem,
2) Donald z kreskówek Disneya,
3) zabiedzony koń,
4) figowy lub bobkowy,
5) kawałek lodu płynący rzeką,
6) ramię rzeki, np., Nogat Wisły,
7) najzimniejszy stan w USA,
8) opłata za przestój wagonu kolejowego,



- 9) wielka czerwona łuna na horyzoncie,
13) amator książek, które zjada,
17) ozdobna derka na konia,
18) przelotny deszcz lub śnieg,
20) słoik z gwintowaną szyjką lub szybki taniec,
21) filmowy bohater w masce i ze szpadą,
22) niebieska ważka znad brzegów wód,
24) bratek na klombie,

- 25) jarmułka noszona przez Żydów,
26) nastaje po świcie,
30) ciasto pieczone na rożnie,
31) aromatyczna roślina lecznicza,
32) władca starożytnego Egiptu,
34) administrator dawnego majątku ziemskiego,
35) herb Onufrego Zagłoby,
36) stolica kraju nad Bosforem.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
NA ŚWIĘTEGO WITA
ZBOŻE ZAKWITA.
DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ WIATRU
OGÓLNOPOLSKI
DZIEŃ DOGOTERAPII
DZIEŃ PRAW
OSÓB STARSZYCH